PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 9 (354) SOBOTA, DNIA 3 MARCA 1928 ROK VIII.

Po walce 25-ciu narodów

Opinja publiczna o udziale Polski w igrzyskach



SKOK OTOKARA NEMECKIEGO (Czechy)

Jak przyjął kraj i opinja sportowa wiadomości o naszych wynikach na Olimpjadzie, co myślą ludzie o udziale Polski w wielkim boju 25-ciu narodów, — oto kto wie czy nie pierwsze pytanie, cisnące się na usta w chwili, gdy w historji sportu polskiego kończy się nowy, a gdy niezapomniany rozdział: II-gie Igrzyska Zimowe.

P. Marszałek Osiecki, prezes Związku Polskich Związków Sportowych uważa, że ogólny bilans naszej wyprawy do St. Moritz jest taki właśnie, jakiego można było oczekiwać, a więc zadawalniający.

Wprawdzie w czasie trwania zawodów, mówi p. Marszałek, były momenty nadspodziewanie dla nas pomyślne (mecz hokejowy ze Szwedami 2:2 i 5-te miejsce Czecha w 18-ce), które mogły utorować nam drogę do świetnej wręcz pozycji, lecz i to co ostatecznie osiągnęliśmy, nazwać trzeba sukcesem.

Płk. Ignacy Matuszewski, dyrektor departamentu administracyjnego M. S. Z., jeden z najbardziej zasłużonych protektorów sportu polskiego mówi:

— Wartość propagandową sportu podzieliłbym na trzy rodzaje, — rozrasta się ona niejako trzema etapami: pierwszym jest sama obecność, uczestnictwo w zawodach,—drugim walka,—trzecim zwycięstwo. Jeśli zachować taki podział, to zdaniem mojem Polska przechodzi obecnie z etapu pierwszego do drugiego. Największe znaczenie i siłę posiada oczywiście etap trzeci. Niestety do tego jest nam jeszcze daleko. Wartość pierwszego jest bardzo niewielka, jeśli wogóle nie żadna, drugi ją dopiero zbliża i zapowiada.

Odnośnie St. Moritz, na oko wygląda wszystko jako t. zw. pech. Jeśli jednak pech powtarza się tak często jak się powtarza Polsce, musi mieć jakieś głębsze korzenie i czas już najwyższy, by zacząć ich szukać i by je znaleźć.

Płk. Aleksander Bobkowski, przewodniczący P. Z. N-u, naczelny szef polskiej ekspedycji olimpijskiej, niestrudzony działacz i organizator udziela nam również swej opinji.

— Czy jest pan, panie pułkowniku, zadowolony z wyników Olimpjady — pytamy?

— Z wyników ogólnych tak, z udziału naszego jako państwa i z sukcesów propagandowych — również. Natomiast z poszczególnych rezultatów sportowych, aczkolwiek pokrywają się one naogół z typowanemi przed Olimpjadą (patrz „Prz. Sport." Nr. 7. Prz. red.), — nie.

Po wynikach treningowych, zarówno hokeistów, jak i narciarzy, spodziewałem się więcej. W stosunku do tego z czem wyjeżdżaliśmy z kraju — zdobyliśmy więcej, w stosunku do nastroju i formy zawodników, którą zastaliśmy na miejscu — zyskaliśmy zamało.

Inż. Wacław Znajdowski, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego oświadcza:

— Wystąpienie nasze uważam naogół za udane. Byliśmy przeciwnikiem poważnym, musiano się z nami liczyć. W stosunku do Olimpjady w Chamonix zrobiliśmy postęp kolosalny. Do miejsc czołowych jest nam daleko, lecz nie tak bardzo jak dawniej. Brak nam zahartowanych nerwów i umiejętności dawania ostatecznego wysiłku, który nie zawodzi i który prowadzi do zwycięstw.

Przygotowanie do Olimpjady musimy liczyć nie na sezony, lecz na lata. O przyszłych igrzyskach powinniśmy myśleć — już dzisiaj.

Płk. Tomasz Krzyski, zastępujący bawiącego na urlopie dyrektora P. U. W. F. płk. Ulrycha, mówi:

— W zasadzie jestem z udziału naszego na Olimpjadzie zadowolony. Najważniejsza zdobycz to fakt, że musiano z nami walczyć jak z równym sobie.



PATROL POLSKI NA MECIE

Na mecie w St. Moritz

Wrażenia z olimpijskich biegów narciarskich



KAROL SZOSTAK

wskutek złamania narty wycofał się z osiemnastki olimpijskiej, w której prowadził o 2 m'n. przed Bronisławem Czechem.

Meta biegów narciarskich, ostatni oddech zawodników, ostatnie napięcie sił, — serca widowni, splot tysiącznych nerwów różnojęzycznej, a nawet różnokolorowej publiczności. Za improwizowanem ogrodzeniem — jury, w którem każdy wyszukuje swego, każdy czeka najbardziej dla siebie ważnej wiadomości.

Są tam i nasi. Raz dr. Macudziński, raz inż. Rudnicki, innym razem znów kto inny. Telefony, zegary, chronometry, sygnały.

Opodal stacja badań lekarskich, gdzie krząta się dr. Dyboski i dr. Mazurek. Tuż obok namioty ze sprzętem podręcznym. Wokoło, na prawo i na lewo, na wzgórzach, drogach i zawiłych serpentynach płynąca fala tłumu.

Meta. Różnie na niej bywało. Gdyśmy dobili do niej, śpiesząc sankami co koń wyskoczy z meczu Polska — Czechosłowacja na rozgrywający się o tej samej mniej więcej porze finał biegu patrolowego, powitała nas radosna wiadomość, że czwórka Polaków wyprzedziła Czechów i Niemców — i zdąża szczęśliwie naprzód. Kapitan Łucki rozpromieniony, — radość udziela się wszystkim. Biegniemy do wojskowej stacji telefonicznej, przed tablice z wywieszonemi meldunkami z poszczególnych etapów, liczymy, zestawiamy cyfry, — powtarzamy sobie radosną wiadomość: idą, idą dobrze, zwyciężają!

Nagle złowroga wieść. Gdzieś ktoś komuś powiedział, że jeden zawodnik z patrolu wojskowego złamał nartę.

— Skąd ta wiadomość? Kto ją przyniósł? Czy to prawda? — pytamy się wszyscy siebie nawzajem w pośpiechu, w gorączce, w niepokoju, nie wierząc i nie chcąc wierzyć pogłosce.

Po długich penetracjach i poszukiwaniach w tłumie, ustalamy, że złowrogim gońcem był jeden z narciarzy czeskich. Wiadomość nabiera coraz więcej cech prawdopodobieństwa, ostatecznie stwierdzamy, że niestety nie mija się z prawdą. Zaydel złamał nartę, patrol nasz dał się wyprzedzić Czechom i Niemcom na ostatnich kilometrach.

Przybywają do mety Finlandczycy, Norwegowie, Czesi i Niemcy — Polaków nie widać. Długo, niecierpliwie, z rosnącą gorączką na nich czekamy. Publiczność powoli zaczyna się rozchodzić.

Wreszcie są. Zjeżdżają. Na dalekiej pochyłości suną cztery plamy z trójką na piersiach.

— No! — słychać głośne westchnienie. Odprężają się rozpięte nerwy. Spokój — smutny, zreygnowany spokój zawodu i rozczarowania.

Drugi raz na mecie stanęliśmy wszyscy 14-go b. m., w ub. wtorek. Dzień 50-tki. Gigantyczny maraton wśród niebywale trudnych warunków wyścigu przynosi wielką sensację: detronizację Norwegów, pokonanych po raz pierwszy w dziejach sportów zimowych przez pobratymczych Szwedów. Na mecie zastajemy wiadomość, że Wilczyński, polski Nurmi narciarski, zmylił drogę, że nie notowano go na punkcie kontrolnym, że coś się z nim stało, ale co? Nikt tego długi czas nie wie. Znów wątpliwości, jakieś resztki nadziei niewiadomo na czem opartych, zawód, głośne przekleństwa pomieszane ze słowami otuchy i pokrzepienia, że jednak inni idą dobrze, że Jędruś Krzeptowski II wychodzi coraz bardziej naprzód.

Wzrok mimowoli kieruje się na okoliczne góry, wśród których kędyś po niebotycznych załomach, przełęczach i zboczach biegnie tor śnieżnego maratonu. Co się tam dzieje w tych wysokościach niezbadanych, na tych wyżynach zaśnieżonych, wśród lasów i płaskowzgórzy, wśród białej pustyni śnieżnej?...

Tajemnica niewidzialnego boju górskiego wyjaśnia się ostatecznie, gdy w dali przed metą błyska biała postać Heddlunda, Szweda — zwycięzcy

Zawodnicy przybywają z białemi smugami zamarzniętego potu na twarzy, niekiedy ostatnim wyrzutem rąk i nóg, niekiedy znów zdumiewająco świeży.

Czekamy na swoich. Wreszcie są. Jedzie Jędruś.

Przez lornetkę zdaleka dostrzegamy jego 2-kę rozpiętą na piersiach. Wpada zziajany na metę. Oklaski, okrzyki, wiwaty.

Naprędce przeprowadzone obliczenia ustalają jego dobre miejsce. Wracają humory, otucha, pewność. Za Krzeptowskim dobrze przychodzi Bujak, długo prawie do ostatniej chwili czekamy na Kawę.

Pytamy o wrażenia. Dzielą się niemi z nami porwanemi słowami. Niema czasu, niema sił na słowa, — a może naprawdę niema słów...

W ubiegły piątek już o 9-ej rano meta zgromadziła wszystkich, komu los 18-tki leżał na sercu. Zawodnicy odchodzą co pół minuty, jeden za drugim. Naszych żegna płk. Bobkowski, na ostatni centymetr startu wprowadza Faecher. Poszli.

Teraz znów oczekiwania na wiadomości z trasy. W końcu nadchodzą. Początkowo radosne o Bronku Czechu, że idzie doskonale i że minął już trudne wzniesienie. Czekamy niecierpliwie co powie telefon o Szostaku, który był obok Bronka głównym faworytem biegu. Meldunki donoszą o Norwegach, Szwedach, Czechach, ale czemuż nic nie mówią o Szostaku?

Wreszcie spada nowa, ponura wieść: złamał nartę — i to nietylko on, ale i Krzeptowski I, obaj pierwszy raz w życiu. Jedynem pocieszeniem jest myśl o Bronku. Z jakąż radością witano każde o nim słowo, każdą cyfrę zdobytego kilometra, każdą sekundę minionego czasu. Wpadł na metę, płynąc jak łyżwiarz po lodowatym śladzie, ledwie czasu starczyło krzyknąć: Bronek, Bronek! — i był już między nami, nic mu nie mogło się zdarzyć, nic zmniejszyć sukcesu, utracić zdobyczy! Jakże swobodnie wtedy się oddycha, o ile pewniej czeka się następnych wydarzeń!

Po Bronku witaliśmy radośnie Bujaka, braci Motyków, Krzeptowskiego i Rozmusa. Meta szumiała gwarem, okrzykami, radością,—meta zwycięstw, klęsk i zawodów.



STANISŁAW SIECZKA

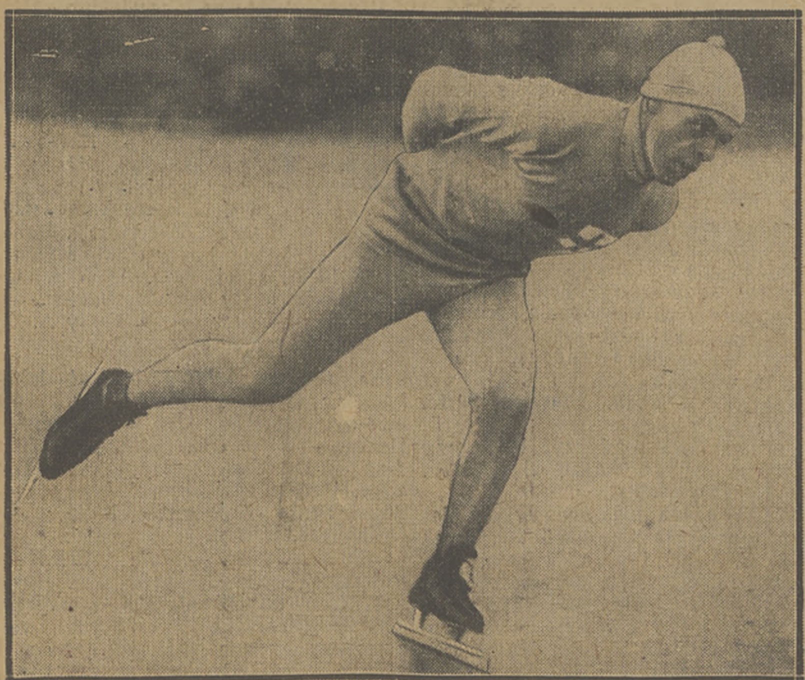
był na Olimpjadzie najlepszym skoczkiem polskim, bijąc Rozmusa, Krzeptowskiego i Czecha.

Turnieje poolimpijskie hokeja rozgrywane przy udziale najlepszych drużyn St. Moritz w Davos, Wiedniu i Berlinie, stanowiły nie mniejszą sensację, niż walki Igrzysk zimowych. Na pierwszy plan wybijała się naturalnie Kanada. Zwyciężyła ona Davos H. C. 6:1, Wiener E. V. 14:0 i Berliner S. C. 12:2. Zwycięzcy Olimpjady nie wyjadą więc do ojczyzny bez utraty bramki.

Mistrz Europy — Szwecja uległ międzynarodowej drużynie Berliner S. C. w stosunku 3:5, a Davos H. C. osiągnął z B. S. C. wynik 5:5.

Skoki narciarskie w Pontresinie, które odbyły się w dwa dni po Olimpjadzie przy udziale zawodników polskich zakończyły się zwycięstwem Recknagla (Niemcy) skoki 62.70 i 62 m., nota 17.666 przed Punkertem (Czechy) 61.5, 66 i 63 m., nota 17.291, rekordzistą skoczni (72 mtr.)—Trojaninem (Szwajc.) 53.5, 63 i 69 m., nota 16.874, Wuillemierem (Szw.) — 16.513 i Glasem (Niemcy) — 16.383. 10) Sieczka — 14.680, 14) Rozmus—12.749, 17) Krzeptowski — 11.624 i 19) Mietelski—9.749. Czech po dwu skokach z upadkiem wycofał się z konkursu.

W skokach w Davos zwyciężył Vinjarengen 17.861 (skok 43 m.).



Thunberg (Finlandja) najlepszy łyżwiarz świata



Sonja Henie (Norwegja) mistrzyni w jeździe sztucznej



Para Joly —Brunet (Francja) triumfowała w St. Moritz

Mistrzostwa bokserskie Warszawy, Wilna, Poznania i Łodzi

Mistrzostwa bokserskie Warszawy, urządzone staraniem W.O.Z. B. w pięknej sali Ośrodka W. F. (w dawnej Podchorążówce) były imprezą ze wszech miar udaną. Bardzo sprawna organizacja, duża liczba par walczących, przy znacznej od roku zeszłego poprawie przeciętnego poziomu stanowiły wielkie atuty ostatnich zawodów. Bodajże najsłabszym ich punktem było sędziowanie, które niejednokrotnie było conajmniej niezrozumiałe.

Sobota

Waga musza. Półfinał. Kaźmierski, Varsovia (50,8 kg.) bije na punkty Krügera Makabi (48,8 kg.) — w trzech rundach.

Waga piórkowa. 1) Najmec Varsovia (56,2 kg.) bije na punkty Zdziennickiego (Skra) w 3 rundach. 2) Czyżewski, Varsovia, (55,9 kg.) bije na punkty Dancygiera, Makabi (53,9) w 4 rundach, gdyż pierwsze trzy starcia dały wynik nierozstrzygnięty. 3) Dąbrowski, YMCA, (56 kg.), bije przez knock-out w drugiej rundzie Dietricha, Varsovia (55,3 kg.). Smukły Dąbrowski posiada duże zalety bokserskie, przedewszystkiem doskonałe nerwowe opanowanie walki. Ditrych od początku walki jest w stanie opłakanym i po ostatecznym ciosie stojąc przy sznurach pozwala doliczyć do dziesięciu. 4) Działowski, Varsovia, (55,3 kg.) bije na punkty Chabierę, Skra (57,1 kg.).

Waga lekka. 1) Malessa, Skra (59,7 kg.) bije na punkty Andersa, Makabi (58,9 kg.). Walka prowadzona jest ostrożnie. Żaden z walczących niema wyraźnej przewagi, i uznanie walki nierozegraną wydałoby się słuszniejsze. 2) Nowina, Skra (60,3 kg.) bije na punkty Kierzkowskiego, PTA (61,3 kg.). Walka miała więcej z łobuzerskiego spotkania, aniżeli z boksu. Przy technice równie prymitywnej z obu stron, Nowina w końcu trzeciej rundy ledwo trzyma się na nogach, podczas gdy Kierzkowski czuje się doskonale. Decyzja sędziów, którzy nie uwzględnili istotnego rezultatu walki, a jedynie mechanicznie sumowali punkty zapisane w ciągu trzech rund, musi budzić poważne zastrzeżenia. 3) Głowacki, Skra, (61,2 kg) — bije na punkty Karwowskiego, Prażanka, (60,5 kg.). U obu zawodników manjera imituje technikę. Przewaga zwycięzcy wyraźna. 4)Czaplicki AZS, (60,5 kg.) — Alsztedt, Gwiazda (59,8 kg.). Walka ma przebieg sensacyjny. W pierwszych sekundach Alsztedt jest zamroczony, i w 20 sek. walki sierpowy z lewej w brzuch i błyskawicznie po nim drugi sierpowy z prawej w szczękę, dosłownie kosi Alsztedta.

Waga średnia. Półfinał. 1) Kubicki, Skra (68,1 kg.) bije na punkty Celnika, Gwiazda, (68,3 kg.). Kubicki atakuje z furją, i w krótce doprowadza przeciwnika do rozpaczliwego stanu. Celnik broni się z podziwu godną odwagą. Po każdem zamroczeniu trzyma się Tn, i przed końcem liczenia staje ponownie do walki, choć silnie krwawi. Celnik ostatecznie poddaje się. 2) Armin Varsovia, (70,6 kg.) bije na punkty Unszlichta, YMCA. Walka zaczyna się w niebywałem tempie, które stopniowo ustępuje miejsca systematycznemu unikaniu walki.

Waga półśrednia. 1) Birencwajg, Makabi (63,5 kg.) — bije na punkty w 3 rundach Maciańskiego AZS., (65,1 kg.). Birencwajg, należący do czołowych zawodników warszawskich, panuje nad sytuacją, i wyraźnie wygrywa. Początkujący Maciański broni się jednak odważnie. 2) Zygmunt, Prażanka (61,3 kg.) bije przez podanie Turowera, Makabi (60,5 kg.). Turower nie posiada kwalifikacji do publicznych występów na rigu i poddaje się w pierwszej rundzie. 3) Strzelec, Prażanka (62,5 kg. bije na punkty Gierocha, AZS., (61,6 kg.). Gieroch wielokrotnie fauluje. Walka na niewysokim poziomie. 4) Reutt, (Gimnazjum Staszyca — AZS.), bije przez dyskwalifikację Wysockiego, Makabi (65,7 kg.).

Niedziela

Waga piórkowa (półfinał). 1) Dąbrowski wprost masakruje Działowskiego z Varsovii, który za faule zostaje zdyskwalifikowany. 2) Czyżewski wskutek wycofania się swego kolegi klubowego Najmeca, Varsovia, wchodzi do finału.

Waga lekka. Szyplicyn, Varsovia — Nowina, Skra Walka nierozegrana po trzech rundach. W dodatkowem starciu sędziowie przyznają zwycięstwo Szyplicynowi. Wywołuje to protest Skry, która zdobywa się na wysoce niesportowy krok wycofania się z mistrzostw.

Waga półśrednia. Strzelec wycofuje się. Zygmunt bije na punkty Freytaga, Makabi.

Waga półśrednia, półfinał. Reutt — Birencwajg. Jest to jedna z najciekawszych walk turnieju. I tym razem wytrzymały Reutt uzyskał wyraźną przewagę nad swym stałym przeciwnikiem.

Finały

Waga musza: mistrzem zostaje Kaźmierski, Varsovia, wobec niestawienia się przeciwnika do finału.

Waga piórkowa. Dąbrowski, YMCA., zostaje mistrzem, bijąc wyraźnie na punkty Czyżewskiego.

Waga lekka. „Puncher" Czaplicki wskutek słabej techniki, nie może utrafić gdzie trzeba, i dlatego jego przeciwnik Szyplicyn przez trzy rundy utrzymuje się na nogach, zdobywając się niejednokrotnie na ataki. Wygrywa na punkty Czaplicki AZS.

Waga półśrednia. Reutt zostaje mistrzem, zwyciężając przez poddanie się Zygmunta.

Waga średnia. Armin, Varsovia, zostaje mistrzem wobec niestawienia się Kubickiego (Skra).

Waga półciężka. Mistrzem zostaje Cendrowski, Varsovia, wobec niestawienia się przeciwnika.

Waga ciężka. Mistrzem jest Finn, który w spotkaniu towarzyskiem poza programem uzyskuje nierozegraną z Cendrowskim. Wynik tej walki budzi najpoważniejsze wątpliwości, wobec wyraźnej przewagi Finna w ataku.

Tym sposobem, przy 37 startujących zawodnikach, Varsovia zdobyła aż trzy mistrzostwa, przyczem jednak wszystkie trzy były bez walki w finale. Dwa tytuły zdobył AZS, po jednym YMCA i Makabi.

Mistrzostwa bokserskie Wilna odbyły się w dn. 25 i 26 lutego.

W zawodach wzięło udział zgórą 20 zawodników, reprezentujących 7 towarzystw sportowych.

Finały rozegrane dnia 26 lutego dały następujące rezultaty:

W. kogucia: zwyciężył Statkiewicz (Rob. Kl. Sp. Siła) uzyskując nieznaczną przewagę nad Pilnikiem (AZS). W. piórkowa: mistrzostwo zdobył Łukmin (AZS). Tytuł mistrza przypadł w udziale Kłonkowskiemu (AZS). W. półśrednia: zwyciężył na punkty Grygalis (AZS). W. średnia: zwycięstwo przypadło Badowskiemu (W.K.S. Pogoń), któremu nieznacznie na pkty uległ Żylewim (3 p. sap).

Bokserskie mistrzostwa Wielkopolski rozegrane w dniach 24 — 26 b. m. przyniosły pełny sukces zawodnikom K. S. Warta, we wszystkich bowiem kategorjach zdobyli oni zaszczytne tytuły i tak: w wadze muszej: Stępniak, w koguciej: Głon, w piórkowej: Karaśkiewicz, w lekkiej: Majchrzycki, w półśredniej: Arski, w średniej: Ertmański, w półciężkiej: Wiśniewski. Boks w Poznaniu z każdym rokiem robi coraz większe postępy, w tegorocznych zawodach wzięło udział 35 wyrobionych zawodników z klubów A. Z. S., H. C. P., Unja, Warta.

Organizacja natomiast poważnie szwankowała, a takie wypadki, aby np. czynny zawodnik był sędzią na punkty (Arski) lub z powodu defektu ringu obaj zawodnicy wypadli z niego — w przyszłości absolutnie nie powinny mieć miejsca.

Zawody bokserskie o mistrzostwo województwa łódzkiego, rozegrane w dniu dzisiejszym, przyniosły tytuły mistrzów następującym zawodnikom: W. musza: Wajerowicz (Kruschender). W. kogucia: Chmielewski (Sokół). W. piórkowa: Grydz (Sokół). W. lekka: Seweryniak (Sokół). W. półśrednia: Zajdel (Union). W. średnia: Gerbich (Kruschender).

Artur Marczewski, znakomity obrońca klubu Turystów, wstąpił w ub. tygodniu w związek małżeński z p. Zofją Kałużną.

Redakcja „Przeglądu Sportowego" śle młodej parze serdeczne życzenia.

Tomasz Konarzewski (Union), zdyskwalifikowany przez Polski Związek Bokserski za niesubordynację względem kierownika kursu olimpijskiego w Poznaniu p. por. Kazimierza Laskowskiego na przeciąg sześciu miesięcy, licząc od Nowego Roku — weźmie udział w mistrzostwach bokserskich Polski, albowiem na skutek protestu łódzkich władz pięściarskich, dyskwalifikacja ta została skrócona do dnia 15 marca.

Herbstreich, znakomity napastnik Ł. T. S. G., który w ub. sezonie występował w barwach Toruńskiego K. S., podpisał pono zgłoszenie dla klubu Turystów. Wiadomości tej sprawdzić chwilowo nie można, albowiem Ł. T. S. G. twierdzi, że wspomniany gracz nie otrzymał zwolnienia, a Turyści z drugiej strony uzurpują sobie do niego prawa.

Bronisław Danziger, jeden z najlepszych sędziów piłkarskich, opuszcza w środę dnia 29 b. m. swe miasto rodzinne i przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie obejmuje posadę. P. Danzigier bronić będzie interesów klubu Turystów w lidze piłkarskiej.

Erwin Stibbe, bokserski mistrz Polski wszystkich wag, nie będzie mógł startować w mistrzostwie Polski 1928 roku, bowiem przechodził niedawno ciężkie zapalenie płuc. Stibbe, najwcześniej z końcem kwietnia ukaże się znów w ringu. Ma on zamiar po osiągnięciu dobrej formy wyzwać tegorocznego mistrza Polski. Do dnia 1 marca Stibbe zabawi w Łodzi, skąd jedzie do Krakowa, gdzie odbywa swą powinność wojskową. Stibbe rozpoczął już lekkie treningi.

Walne zgromadzenie warszawskiego O. Z. P. N. wybrało nowe władze piłkarskie stolicy: prezes — dr. Michałowicz, członkowie: pp. Rusecki, Dubniak, Wysocki, Walentynowicz, mjr. Glabisz, Karwacki, kpt. Kobos, Garlicki, Kleinweksler; wydział gier: pp. Fogiel, Krzek, Polczek, Górka, kpt. Szeranc, Miron, Subecki, Hermanowski, Janiak. Postanowiono że do kl. A w roku bieżącym wejdą prócz dotychczasowych klubów: Marymont i Barkochba, oraz rezerwy Legji, Polonii i Warszawianki, o ile wygrają zawody kwalifikacyjne z A Z. S-em i Makabi.

Uzupełniające wybory, które odbyły się w dniu 25 b. m. wyłoniły nowy zarząd warszawskiego Kolegjum sędziów w składzie następującym: prezes p. mjr. Dudryk, wiceprezes p. Jan Bednarski, sekretarz p. Krukowski, członkowie zarządu zaś p.p. Bursztyn i T. Warczak.

Prowizoryczna lista sędziów, zakwalifikowanych przez P. K. S. do prowadzenia meczy ligowych, zawiera zaledwie 24 nazwiska z całej Polski. Wskazuje to dosadnie na trudności, z jakiemi walczyć będzie musiał zarząd P. K. S. przy obsadzie ogromnej ilości meczy ligowych. Z Krakowskiego OKS zakwalifikowani zostali: Arczyński, Jedliński, Korngold, dr. Lustgarten, Rosenfeld, Rutkowski i Seidner. Z Górnośląskiego — Kosicki i Laband. Z Lwowskiego — kpt. Niedźwirski, inż. Dudryk i kpt. Bilor, Z Warszawskiego OKS — Grabowski, Przewotski, [illegible] Mallow i mjr. Dudryk. Z Łódzkiego: Hanke, Raetig, Dancygier i Bira. Z Poznańskiego: Baran, Brzeziński i Baranowski.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych, uznając znaczenie szczypiorniaka i palanta polskiego, postanowił zorganizować te gry w oddzielnych sekcjach, przewodnictwo których zostanie powierzone pp. Ciszewskiemu i Wardasowi.



Ruud (Norwegja, wicemistrz skoków olimpijskich, odznaczał się w St. Moritz bezkonkurencyjną nonszalancją, której próbkę podaje nasz karykaturzysta, Schillinger.

PIERWSZY START PIŁKARZY

Mecze drużyn ligowych w przededniu rozgrywek mistrzowskich

ŁÓDŹ. W niedzielę 26 lutego odbyła się inauguracja sezonu piłkarskiego. Turyści zwyciężyli drużynę W. K. S-u 5:2, zaś Ł. K. S. drużynę Orkanu 2:0. Oba spotkania stały na bardzo niskim poziomie. Dla Turystów bramki zdobyli: Balczewski 3, Błaszczyński i Ałaszewski II po jednej. Zawodami kierował p. Marczewski. Drużyny łódzkie dalekie są od formy zeszłorocznej.

WARSZAWA. Ubiegła niedziela stała pod znakiem piłki nożnej. Tym razem wszystkie trzy drużyny ligowe rozpoczęły już swój sezon. Zawody nie przyniosły żadnych niespodzianek.

Polonja rozpoczęła swój sezon meczem z Varsovią, przyczem w Polonii z pierwszej drużyny grali jedynie Kisieliński, Stefan Loth, Bułanow, Nowikow i Puchniarz. Varsovia wystawiła również mocno rezerwowy skład. Zawody, trwające 2 razy po 30 minut, przyniosły mistrzowi stolicy zwycięstwo w stosunku 2:0 (2:0). Zwycięstwo w zbyt niskim stosunku, gdyż Polonia miała od początku do końca zawodów zdecydowaną przewagę. Śliski teren utrudniał jednak grę, poza tem doskonała obrona Varsovii z Kaczanowskim na czele paraliżowała wszelkie akcje przeciwnika. Bramki zdobyli: Seichter (d. gracz krakowski) i Puchniarz. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Krukowski.

Legja obrała sobie za przeciwnika Barkochbę. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Do przerwy zaznaczyła się tylko nieznaczna przewaga Legji, która uzyskuje dwie bramki przez Nawrota i Ciszewskiego. Po przerwie Legja opanowała zupełnie boisko. Owocem tej przewagi było dalsze 7 bramek, strzelone przez Wójcika (1), Łańkę (3) i Nawrota (3). Sędziował doskonale p. Glinkin. Warto zaznaczyć, że w barwach Legji grali: Strycharz z Cracovii (na pomocy) i Cichecki z Ł. K. S.-u (na lewem skrzydle).

Trzecia drużyna ligowa — Warszawianka — rozegrała mecz w Agrykoli z robotniczą Gwiazdą, przyczem biało - czarni wystąpili bez Szenajcha i Luksemburga, Gwiazda zaś wystawiła również 2 rezerwowych. Gwiazda w przeciwieństwie do Barkochby trzymała się dzielnie, atakując często (zwłaszcza w drugiej połowie). Do przerwy Warszawianka przeważała, zdobywając 3 bramki i nie tracąc ani jednej Po zmianie pól Gwiazda stawia zacięty opór. W tej połowie Warszawianka, w której wyróżnili się Hasselbusch i Korngold — zdobywa dalsze trzy bramki, tracąc równocześnie jedną. Łupem bramkowym podzielili się: Jung (3), Zwierz II, Hasselbusch i Bibrych. Honorowa bramkę dla pokonanych zdobył Lerner II. Sędziował p. Moszyński.

POZNAŃ. Warta — Legja 10:2. Warta wystąpiła bez Fontowicza i Przybysza, ze Stalińskim od pauzy. Wynik cyfrowo za wysoki, tak znacznej przewagi bowiem Warta nie miała. Nieudolny bramkarz Legji ponosi w pierwszym rzędzie winę wielkiej porażki. Do przerwy Legja dzielnie się trzymała, wielokrotnie atakowała pod bramką, jednak Warty ataki się załamywały. Warta pełnej formy jeszcze nie uzyskała. Brak Przybysza odczuwa się w ataku. Staliński bez treningu po 20 min. gry był zupełnie „wypompowany" i motorem ataku nie był. Dobrym był Moskal na prawem skrzydle; nadaje się na to stanowisko. U Legji na wysokości zadania stała jedynie obrona. Bramki uzyskali: Rochowicz 3, Szerfke II — 2, Staliński 2, Spojda i Moskal po 1. dla legji: Chmielewski i Sroczyński. Sędzia p. Brzeziński.

Warta I. B. — Olimpja 4:1. Mecz piłki nożnej. Gra ospała. Fontowicz sprzeniewierzył się bramce swej pierwszej drużyny i zagrał tym razem na pozycji lewego łącznika. Najlepszym na boisku był Wielgusiak na środku pomocy Warty. Sędziował p. Konieczny.

Unja — Sparta 7:3. Zawody o charakterze raczej treningowym wykazały lepsze zgranie Unji, która choć grając w 10-kę potrafiła uzyskać ładne zwycięstwo. Sędzia p. Wojciechowski z Unji — słaby.

Pogoń — H. Cegielski 5:5. Gra bardzo ostra. Siły mniej więcej równe, wynik odpowiadający przebiegowi gry. H. C. P. jest dobrze zgrany i w mistrzostwach okręgowych może odegrać poważną rolę. Bramki zdobyli: dla Pogoni Zachciał 2, Banaszkiewicz, Pawlak i Smiglak po 1; dla H.C.P.: Jagodziński 3, Biegański 2. Sędzia p. Nawrocki.

GÓRNY ŚLĄSK. I. F. C. miał jeden ze ze swych dobrych dni, przewyższał on 73 p. p. pod każdym względem i był przez przeciąg całej gry panem boiska i gry. Drużyna wojskowa była niedysponowana, grała chaotycznie i bezplanowo i nie przedstawiała dla drużyny gospodarzy godnego przeciwnika. Wynik 13:0.

K. S. 06 — Śląsk 4:0. Zawody powyższe rozegrano na stadjonie w Królewskiej Hucie, toczyły się one przy decydującej przewadze K. S. 06 (Katowice), dla którego bramki uzyskali Christ 2, Jakutek i Grossmann po jednej.

KRAKÓW. Cracovia — Krowodrza 3:2. Cracovia w składzie rezerwowym grała nieszczególnie. Bramki zdobyli Ptak, Seichter i samobójcza, dla Krowodrzy — Chudoment i Struś II. Wisła — Legja 12:0. Wisła już teraz jest w znakomitej formie zwłaszcza napad funkcjonuje bez zarzutu. Bramki zdobyli Reyman III (5), Reyman I (4), Żelazny (2) i Czulak (1).

Walne zgromadzenia

Konstytucyjne zebranie nowego P. O. Z. P. N-u, które odbyło się w ub. niedzielę, śmiało może być postawione za wzór dla innych okręgów. Trwało krótko i nacechowane było zgodą i harmonją. Przyczynił się do tego niemało przewodniczący p. Broniarz, który zaapelował do zebranych, by mając tylko dobro sportu na względzie, przekreślili wszystkie wzajemne urazy. Wybór nowego zarządu poszedł przeto gładko. Weszli do niego zarówno przedstawiciele b. P. O. Z. P. N-u jako też b. ligi okręgowej. Wybory dały wyniki następujące: prezes p. Donat (niestowarzyszony), wiceprezesi pp. Sjarty (Posnania) i Witkowski (Pogoń), sekretarz p. Kaźmierczak (Unja), skarbnik p. Bielewicz (Warta), przew. W. G. i D. p. Przybylski (H. C. P.), członkowie wydziału pp. Marcinkowski (Sparta), Slebioda (Admira), Bucboń (Stella — Gniezno), Rybarczyk (Warta), ławnicy Marcinkowski (Posnania), Kiełmiński (Olimpia), kapitan związkowy p. Brzeziński (niestow.).

Walne zgromadzenie wil. okr. Zw. piłkarskiego wybrało nowy zarząd.

Prezes — p. Szwejkowski (dyr. Banku Gosp. Kraj), wiceprezes p. Dowbor, sekretarz — kpt. Kawalec, skarbnik — p. Malinowski, kapitan sportowy — mjr. Łepkowski, członkowie zarządu p.p. Iwanter i por. Ostrowski.

Sekcja kolarska L. K. S. Pogoń we Lwowie wybrała zarząd na rok 1928 w następującym składzie: prezes Artur Lang, wiceprezesi prof. R. Wacek (zawody), mjr. Franiek (turyst.), sekr. Majewski, skarbnik Pakosz, gospod. Kurletto, kpt. sport. Ignatowicz, członk. zarz. Butent, Unger, Sieńkowski, Götlinger.

Sekcja liczy 150 członków, w czem 45 zawodników, 22 licencjowanych, którzy startowali w 25 biegach i zdobli 61 żetonów na 90 możliwych do zdobycia. W swem łonie ma sekcja olimpijczyka Frössa, który zdobył w 100 klm. biegu dookoła Krakowa 1-sze miejsce. Fröss służy obecnie w wojsku.

Podokręg Bielsko wcielono do S. Z. O. P. N. Wczoraj odbyło się w Bielsku likwidacyjne zebranie dawnego podokręgu, należącego do krakowskiego Z. O. P. N. i konstytucyjne zgromadzenie podokręgu P. Z. P. N. Podokrąg Bielsko przydzielony został przez centralne władze piłkarskie jako autonomiczny podokręg do S. Z. O. P. N.

Konstytucyjne zgromadzenie dokonało podziału klubów na klasy, przyczem tak klasa A, B jako też i C liczyć będą po siedem klubów.

Konstytucyjne zgromadzenie Kieleckiego Związku Okręgowego piłki nożnej, odbyte w Sosnowcu przy udziale 47 towarzystw miało zgodny i owocny przebieg. Wybory do zarządu związku dały następujący wynik: prezes —Blaj, wiceprezesi — dr. Jentys i dr. Molicki, dalej wybrani zostali pp.: Lorek, inż. Zyssman, Bluszcz, Bednarski, Wyprzycki i Snukel, którzy między sobą podzielą funkcje dalszych członków zarządu.

W skład wydziału gier i dyscypliny weszli pp.: Wolski jako przewodniczący, Landsmann, Lesiak, Wiprzyński, Binkiewicz, Kempner i Lichtenstein. Jako delegatów na walne zebranie P. Z. P. N. wybrano pp.: Lwowskiego, Bukowskiego i Markowicza.

Turniej piłki siatkowej Warszawa-Łódź

Zorganizowane w ubiegłą sobotę i niedzielę spotkania piłki siatkowej z udziałem drużyn łódzkich męskich i żeńskich, były naprawdę ucztą sportową dla zgromadzonej publiczności i licznych drużyn grających.

Gra pokazana przez łodzian zarówno panów jak i pań, a obfitująca w cały szereg ładnych i skutecznych kombinacyj, przewyższa znacznie prostotę graczy warszawskich. Ponadto gracze łódzcy posiadają większą rutynę meczową i lepsze opanowanie techniczne piłki.

Gorzej za to przedstawia się strona zachowania się gości na boisku.

Rozegrane mecze dały następujące wyniki:

A. Z. S. — gimn. Staszica 30:13. W barwach A. Z. S. wystąpił po raz pierwszy Pürschell. Sędzia p. Konwerski.

Y. M. C. A. (Łódź) — Y. M. C. A. (Warszawa) 29:20. Spotkanie najlepszych bodajże zespołów miast było jedną z najciekawszych i najładniejszych gier dotychczas widzianych w Warszawie. Łodzianie, posiadając w swych szeregach Welnica, Wachowskiego i Chłodzińskiego, przeprowadzali w pierwszej linji wspaniałe kombinacje, któremi szachowali całkowicie przeciwnika.

Najlepszym na boisku, przewyższającym o klasę pozostałych graczy był Welnic, gracz niezwykle utalentowany. Y. M. C. A. warszawska pomimo ładnej gry nie mogła osiągnąć korzystnego wyniku, chociaż pierwszą partję wygrała 15:14. Tu należy podkreślić, by więcej już nie powtarzały się te nieprzyzwoite targi i kontrole wysokości siatki, stale przeprowadzane przez łodzian. Kto przyjeżdża grać, powinien znać przedtem dokładnie warunki gry.

Szczaniecka (Łódź) — Konopnicka 27:24. Dwie drużyny, stanowiące najwyższą klasę szkolną Warszawy i Łodzi, zademonstrowały grę prymitywną, pozbawioną kombinacji i obliczoną całkowicie na zdobycie punktu. Wynik w poszczególnych grach 12:15, 15:9. Sędzia p. Materski.

Polonia—gimn. im. Kopernika (Łódź) 22:20. Dwie drużyny „longinusów". Wygraną swą zawdzięcza Polonia większej ilości strzałów i lepszej obronie ściętych piłek. Sędzia p. Adamowicz.

Drugi dzień o wiele obfitszy programowo, wniósł do sali Romalera szermierkę. Zostało bowiem rozegrane spotkanie pomiędzy drużynami gimn. im. Kopernika i Polonii' Zawody prowadzone systemem punktacyjnym przyniosły zwycięstwo Polonii w stosunku 9:0. Z gości wyróżnili się: Gaździński i Matuszewski, z miejscowych Adamski i Skrobala.

W piłce siatkowej Warszawa osiągnęła korzystniejsze wyniki wskutek poznania „tricków" łódzkich.

A. Z. S. — Y. M. C. A. (Łódź) 17:30. Akademicy wypróbowując nowe podania, spostrzeżone u gości, przegrywają w pierwszej partji 13:15, a w drugiej 4:15. Sędzia p. Kwast.

Konopnicka — Szczaniecka 26:23. Rewanżowy mecz wygrywają zasłużenie warszawianki. Sędzia p. Adamowicz.

Y. M. C. A. (Łódź) — Polonia 25:23. Mecz ten przyniósł rozczarowanie publiczności, która była pewna wygranej swej faworytki. Niestety, nieumiejętne wyzyskanie ustawienia drużyny łódzkiej przy siatce mści się na czarnych koszulach, zmuszając do zamknięcia dwu partyj zamiast wygranej, wynikiem remisowym 23:23. Dogrywka przynosi dwa cenne punkty gościom, ustalając w ten sposób wynik 25:23. Sędzia p. Chrapowicki.

Należy tu podkreślić nienaturalne zachowanie się publiczności, a specjalnie pochodzącej z Łodzi, która krzykami starała się zdenerwować sędziego i graczy warszawskich.

Kopernik — gimn. Staszica 30:13. Sędzia p. Tyszka.

Łodzianom należy życzyć, by w przyszłych meczach wykazali więcej taktu i wyrobienia osobistego.

W zawodach ping-pongowych Makabi rozgromiła Czarnych 7:0, oraz Y. M. C. A. 5:2. Gwiazda zupełnie niespodziewanie uległa warszawskiemu K. S. 2:5. Za to odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Czarnymi w stosunku 7:0. Wreszcie W. K. S. jeden z najlepszych zespołów ping-pongowych stolicy pobi. Barkochbę 6:1.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. D. Mark., Częstochowa. Za artykuł dziękujemy — korzystamy. Prosimy tylko aby na przyszłość „kilka słów" nie przekraczało 30 — 40 wierszy druku.

P. M. Bl., Dąbrowa Górn. Ze sprawozdania korzystamy — dziękujemy. Prosimy o nas nie zapominać.

P. Stan. Kow., Nowogródek. Dziękujemy za słowa uznania. O zdjęcie prosimy. Musi być wyraźne i kontrastowe, na czarnem tle.

P. T. Bar., Kraków. Bieg złożony składa się z dwu części: biegu 18 klm. i skoku. Tylko część zawodników osiemnastki olimpijskiej brała udział w biegu złożonym. Czas Bronka Czecha, kwalifikował go na czternaste miejsce w klasyfikacji ogólnej, a na piąte w biegu złożonym, gdyż wielu zawodników lepszych od niego startowało jedynie w 18-tce indywidualnej. Wskutek swego wyniku w skokach Czech spadł w kombinacji na miejsce dziesiąte.

P. M. Grow., Warszawa. Polski związek lekkoatletyczny, Wiejska 11, tel. 15-00. Koło godziny 8 wieczorem.

P. A. G., Katowice. W którym dniu nastąpi wyjazd lekkoatletów do Amsterdamu, — narazie nie ustalono. Dla sympatyków sportu będzie prawdopodobnie zorganizowana specjalna wycieczka. Ścisła data będzie podana w odpowiednim czasie.

P. St. Str., sekcja narc. A. Z. S., Kraków Drukujemy i dziękujemy.

„Lew", Kraków. Umieścilibyśmy chętnie, ale wiersz nie odpowiada stawianym przez nas wymaganiom artystycznym.

P. Br. Sob., Słupca, Seminarjum. Oczywiście, bardzo prosimy i czekamy.

P. Stan. Racz., Wiśniowiec i Wł. Żel., Zagorów. Przekazaliśmy administracji do załatwienia.

P. F. Groch., Łomża. Klisz mimo najszczerszej chęci nie możemy przesłać ze względów technicznych. Na przedruk autor „L. O." zgadza się z p. zyjemnością.

Nasz notatnik

Walne zebranie Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego wybrało jednogłośnie na przewodniczącego prof. Albrychta. Po obszernych sprawozdaniach członków zarządu przystąpiono do tajnych wyborów, które dały następujący wynik: prezes — p. Maciejewski, wiceprezes— p. Musiał, sekretarz — dyr. Żewicki, zastępca — p. Borys, skarbnik — dyr. Gulcz, naczelnik B. T. W. — p. Brzeziński, gospodarz administracyjny —p. W. Gaca, gospodarz taboru — p. Dutkowski, radni — pp. Czajkowski, dr. Siemiątkowski, dr. Jackowski, kierownik sekcji pływackiej — dr. Siemiątkowski, kierownik sekcji sportów zimowych — p. Jankowski.

Po wyborach przystąpiono do sprawy sprzedaży trybun wioślarskich Polskiemu Z. T. W. i budowy własnego gmachu reprezentacyjnego. W obu wypadkach walne zebranie dało zarządowi wolną rękę.

Warta (Poznań) pokonała w Gnieźnie miejscową Stellę 7:1. Stella, trenowana przez Spojdę, wykazała znaczny wzrost klasy.

T. K. S. będzie najbliższym przeciwnikiem Warty w Poznaniu, poczem w następną niedzielę (11 marca) „Zieloni" wyjeżdżają do Katowic na mecz z tamtejszą Pogonią.

R. K. G. S. „Zagłębie" w Dąbrowie Górniczej posiada na rok 1928 władze następujące: prezes — Wład. Wolski, wicepr. — St. Pękalski, sekr. — M. Bluszcz, skarbn — A. Modrzejowski, instruktor sport. — L. Stankiewicz, lekarz — dr. S. Mitelman, członkowie zarządu — J. Kołodziejski i J. Dudziński. Kierownikiem sekcji piłki nożnej mianowano p. W. Wolskiego, gospodarzem — p. St. Pękalskiego, propagandę objął p. Kłodziejski, reprezentację p. Dudziński.

Narciarstwo krakowskie reprezentują głównie trzy ośrodki: sekcja narciarska A. Z. S., T. T. N. i ostatnio powstała sekcja Wisły. Warunki geograficzne Krakowa sprawiły, że ruch narciarski rozwija się głównie w kierunku turystycznym, a nie zawodniczym.

W porównaniu ze stosunkami przedwojennymi nastąpił znamienny zwrot. 75% wycieczek kieruje się nie do Zakopanego i w Tatry, lecz w tak doskonałe i bliskie tereny, jak Beskidy zachodnie i śląskie, Gorce, pasmo Przedbabiogórskie i okolice Krakowa (świeżo „odkryty" Ojców). Działalność propagandowa wzrasta z roku na rok, czego dowodem liczne kursy, odbywane w Krynicy, Zakopanem, Rabce i w Krakowie. Kursy ostatnie (grudzień 1927): sekcji narc. A. Z. S. w Zakopanem miały 60 uczestników, — T. T. N. w Krynicy — 50. Kursy A. Z. S. w Krakowie 30 uczestników

Na terenie Małopolski wschodniej istnieją następujące silniejsze ukraińskie tow. sportowe: Ukraina — Lwów, Berkut — Przemyśl, Skała — Stryj, Sian — Jarosław, Bujtur — Stanisławów, Podilla — Tarnopol, Protim — Sokal, Strila — Jaworów, Pidhirja — Drohobycz, Ropnyk — Borysław, Lew — Sanok, Czajka — Kałusz, Sokił — Kołomyja.

P. Z. N. po Olimpjadzie zamierzał wysłać najlepszych zawodników na mistrzostwa Niemiec do Feldbergu, a następnie Bronka Czecha i Szostaka na zawody do Holmenkollen w Norwegji.

Stanowisko narciarstwa polskiego na Olimpjadzie

Pozycje zdobyte i stracone w walce 25-ciu narodów

Poniżej umieszczamy głos dyskusyjny jednego z pionierów narciarstwa polskiego, inż. A. Schielego, którego opinia o udziale Polski na Olimpjadzie jako wyraz fachowca dopełnia w sposób wyrazisty poglądów osobistości oficjalnych, przemawiających na str. 1-ej.

Mamy za sobą wielkie sportowe zmagania narodów w St. Moritz. Wszystkim znane są już wyniki naszych narciarzy i hokeistów. Brakło szczęścia zarówno pierwszym jak i drugim.

Bronek Czech przy odrobinie szczęścia mógł zdobyć jedną z pierwszych nagród w kombinacji. Gdyby osiągnął on dwa skoki ustane długości około 50 m., tak jak zawsze dotychczas skakał, obliczenia wskazują na 2—3 miejsce w mistrzowstwie świata (zwycięzca Gröttumsbraaten miał skok tylko 41 i 52 m.!)

Wszelkie jednak rozważania na sposób: „coby", „gdyby" nie są realne, a przemawiają tylko fakty.

Jak przedstawiają się wyniki Polaków w świetle faktów? Jakim okazał się poziom narciarstwa polskiego w stosunku do innych narodów? Czy niepowodzenia były konieczne, czy poza pechem inne okoliczności nie złożyły się na porażki?

Fakt jest, że czterech, bodaj że najlepszych zawodników polskich, złamało narty. Złamanie narty przez Zaydla przypieczętowało wynik patrolu wojskowego; łamie narty znakomity Szostak w biegu 18 klm., nie ustępujący Czechowi; zwycięzca w biegu na 50 km. w Zakopanem, Wilczyński, z powodu złamanej narty biegu dystansowego nie może skończyć; nakoniec wielokrotny mistrz Polski Krzeptowski I, doskonały w kombinacji, również łamie nartę, przyczem kaleczy się dotkliwie aż do utraty przytomności, co mu w następstwie uniemożliwia startowanie w skokach.

Coś podobnego nie przytrafiło się nikomu z kilkunastu innych narodowości. Nie ulega więc wątpliwości, że narty nasze były złe, aczkolwiek sprowadzone zostały z Norwegji. Łamanie nart rozpoczęło się jeszcze podczas treningów w Zakopanem. Czy nie można było zabrać ze sobą pewnej ilości solidnych i mocnych nart choćby krajowych?

Coprawda biegi narciarskie w St. Moritz były bardzo trudne i odbywały się w złych warunkach śnieżnych. Ale, czy zawsze pogoda musi sprzyjać podczas zawodów?

Patrol polski składał się z doskonałych zawodników i należycie przygotowanych, więc można było się spodziewać lepszego wyniku. Jednak nie sprostaliśmy zadaniu, a głównie dlatego, że bieg nastręczał ogromne trudności i prowadzony był w terenie wysokogórskim. Było do przewidzenia, że Szwajcarzy innego biegu nie urządzą.

W składzie naszego patrolu brakło dobrych zawodników, wyrobionych w jeździe turystycznej. Władze wojskowe nie chciały jednak wzmocnić oddziałku olimpijskiego przez powołanie na ćwiczenia do ośrodka w Zakopanem kilku znanych zawodników, byłych wojskowych, wyrobionych w jeździe turystycznej — jakoby z powodu, że powoływania z rezerwy sprzeczne były z regulaminem. Jest faktem, że patrol niejednej narodowości zawierał w swoim składzie niejednego „rezerwistę". W patrolu czeskim dowódcą był słynny zawodnik O. Nemecky, który w kilka dni później startował w biegu 18 km.

Poza tem patrol nasz zaprawiał się w Zakopanem w terenie pagórkowatym na wysokości 1000—1300 m. Tymczasem samo St. Moritz jest położone na wysokości około 1800 m., a bieg prowadził jeszcze tysiąc metrów wyżej. Nic więc dziwnego, że nieprzyzwyczajonym do rozrzedzonego powietrza płucom naszych żołnierzy zabrakło tchu. To wszystko można było przewidzieć i choćby przez 2 tygodnie prowadzić treningi w górach. Coprawda brakło w styczniu większej ilości śniegu w Tatrach, jednak trening nie polega jedynie na jeździe na nartach.

Również bolesne było dla nas niepowodzenie Bronka Czecha w skokach. Młodziutki ten zawodnik przed decydującą rozgrywką był silnie podniecony i zdenerwowany już na dzień naprzód. Nie dziwota więc, że miał pierwszy skok z upadkiem, choć tej zimy kilkadziesiąt razy skakał na różnych skoczniach bez upadku. Podziwiać należy, że zdobył się on jeszcze na drugi skok stojący. Od tego momentu załamał się on psychicznie do tego stopnia, że w następnym konkursie skoków, jak również podczas skoków w Pontresina wszystkie skoki miał już z upadkiem.

Pomimo wszystko występ polskich narciarzy można nazwać udatnym. W biegu 18 km Bronek przez swój wynik zadokumentował, że naży do extra-klasy środkowo-europejskiej. Najlepszy z Niemców: Böck miał tylko o 2 sek. lepszy czas; znakomici Czesi Donth i Novak — tylko o 1 m. — 1 i pół m. Jednocześnie zdystansował Bronek takie sławy, jak: O. Nemecky i Wende (Czechosłowacja) Paumgarten (mistrz Austrji), Müller (Niemcy), Rubi (Szwajc.).

Po sukcesie Bronka najważniejszą zdobyczą sportu polskiego jest wynik Krzeptowskiego w biegu 50 km., który został pobity li tylko przez trzech zawodników środkowo-europejskich: Niemców Wahla i Bauera i Czecha J. Nemecky'ego.

Trzecim sukcesem naszym to 10-te miejsce B. Czecha w kombinacji. Poza tem osiągnęli Polacy jeszcze bardzo dobre wyniki, któremi są: czasy J. Bujaka w obydwu biegach i noty w konkursie skoków Sieczki i Rozmusa. Pierwszy z nich był 23-im z 45-ciu startujących i zdobył się na wspaniały 58½-metrowy skok; drugi — skakał dobrze zarówno w kombinacji, jak i we właściwym konkursie, a miał jeden skok 56½ m. z doskonałą nota.

Aleksander Schiele



NIEMCY NA OLIMPJADZIE
wystawili bodaj najliczniejszą drużynę i spodziewali się generalnych zwycięstw. Finał walk dał im jednak tylko jedno trzecie miejsce t. zn. 4 punkty

Zawody narciarskie
przysposobienia wojskowego

Zakopane w tej chwili żyje pełnem życiem narciarskiem, przykryte pół metrową warstwą wspaniałego śniegu przy temperaturze, dochodzącej do 25 st. mrozu!

Wspaniałe słoneczne dni sprzyjają imprezom narciarskim, których program rozszerza się w stosunku wprost proporcjonalnym do ilości śniegu i mrozu.

Dn. 25 i 26 lutego powiatowy urząd wych. fizycznego i przysp. wojsk. zorganizował w Zakopanem zawody oddziałów przysposobienia wojskowego.

W sobotę 25-go odbył się bieg 18 klm. i sztafety 10 klm. (4x2.5 klm.) Trasa biegu 18 klm. szła dwoma okrążeniami z Lipek do Małej Łąki, popod Regle i z powrotem na Lipki.

Startowało 25 zawodników, z tych 7 poza konkursem. Bieg ukończyło 17.

Wyniki są następujące: 1) Motyka Julian (Sok.) 1 g. 23 m. 16.5 sek., 2) Michalski St. (Strzel) 1:30.16, 3) Koprowski Zdz. (Strzel.) 1:33.05, 4) Żytkowicz Jul. (Strzel) 1:33.36.5, 5) Jarosz St. (Szk wieczorowa) 1:34.06.5, 6) Kwiatkowski Leop. (Sz. przem.) 1:41.06.

Poza konkursem: Motyka Zdzisł. (S. N. P. T. T.) 1:24.13.5, Motyka St. (S. N. P. T. T.) 1:26.15.5.

W biegu rozstawnym 4x2.5 klm., którego trasa prowadziła z Lipek (cały czas drogami) pod Regle do Białego i z powrotem na Lipki startowało pięć sztafet: 1) sztafeta Związku strzel. — 50 m. 18 sek., 2) Szkoła przem. drzewn. — 50 min. 34 sek., 3) Szkoła przem. drz. 52 min. 9 sek.

Dn. 26 lutego odbyły się przy wspaniałych warunkach śnieżnych i atmosferycznych skoki na Krokwi:

1) Rozmus Al. (Wisła) 51 i 56 m., 2) Cukier Fr. (Sokół) 49 i 53, 3) Szostak K. (S. N. P. T. T.) 32 i 36 m., 4) Motyka Jul. (Sok.) 30 i 35.

Motyka St. potłukł się dotkliwie, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Polski odbędą się w Zakopanem dnia 15 — 18 marca, a nie jak proponowano poprzednio dnia 1 — 4 marca. Jeśli warunki śniegowe nie pozwoliłyby na rozegranie zawodów w Zakopanem, urządzone one zostaną na Hali Gąsienicowej.

Panorama walk olimpijskich

Jak walczyli narciarze w biegu 50 klm. 18 klm. i patrolowym

Mimo wszystkie niesprzyjające okoliczności bieg 50-cio kilometrowy był prawdziwie piękny. W takiej konkurencji nawet najdalsze miejsce było sukcesem, przyczem wyszły w niej na jaw wszystkie wartości zawodników. Widzieliśmy z uznaniem, jak do ostatka pracowali Norwedzy. Aczkolwiek wiele mówiono o dwuletnim treningu Szwedów, to jednak mimo ich zupełnego zwycięstwa nikt nie powie, że są oni lepsi od swych sąsiadów lub że hegemonję Norwegji w narciarstwie definitywnie złamali. Nie bez pewnej racji bowiem są przypuszczenia, że wynalazcy smarów w tym wypadku bodaj „przesmarowali".

Po Norwegach — rzecz napozór dziwna — trzeba powiedzieć kilka słów o Japończykach, nie dlatego żeby osiągnęli zaszczytne wyniki o nieprzeciętnej wartości sportowej, lecz że zdobyli się na czyn, przechodzący prawie ich siły.

Na kilku odcinkach widzieliśmy dzielnych synów kraju wschodzącego słońca pracujących z zaparciem do ostatka. Wzruszał powszechnie widok tych małych figurek, tak małych, że z obawą szukało się na nich tych kilku kilogramów, jakie dystansowiec traci w biegu. A jednak wola i upór jakie cechowały ich bieg w 50 olimpijskiej był tem, co świadczy o charakterze Narodu.

I jeśli dla nas samych sport ma być także szkołą charakteru, to tu w tym biegu daliśmy dowód, że i my potrafimy zdobyć się na wysiłek woli i uporu i dowód ten przemówił tu donośnie.

Jakże wymowny jest fakt, że na 42 startujących tylko 30 dochodzi do mety, że nieraz cała czwórka startujących z jednego narodu zdejmował numery na szlaku i rezygnowała z najbrdziej honorowego obowiązku, jakim jest ukończenie biegu na takich zawodach.

Podczas biegu stałem kolejno w pięciu rozmaitych punktach jego trasy. Mordercza walka zawodników z hamującym ich posuwanie się śniegiem graniczyła z rozpaczą. Wierzyć się nie chciało, że na tych śniegach, zaścielających teren biegu na wysokościach ponad 2000 m., człowiek posuwający się na nartach ma tak ogromne trudności.

Takim był pamiętny maraton narcierski na igrzyskach II Olimpjady zimowej w St. Moritz.

*

Porażka Norwegów w „maratonie" narciarskim wywołała zrozumiałą sensację w świecie sportowym. Mimo bezapelacyjnej wyższości Szwedów, wielu sportowców nie uznaje jednak ich przewagi nad „królami" nart i, kto wie, czy nie mają oni racji. Narciarstwo bowiem jest nietylko sportem, jest i nauką, a mianowicie... chemją!

Gdy więc idealna przedolimpijska pogoda zaczęła się psuć, drużyna norweska nie zawahała się sprowadzić telegraficznie z odległej Ojczyzny samego Thorklifa Hauga, potrójnego zwycięzcę z Chamonix, najdoświadczeńszego narciarza świata.

I, o ironjo, jemu właśnie zawdzięczają Norwegowie swą klęskę w pięćdziesiątce. Haug źle postawił djagnozę pogody i złe wybrał smary. Był jednak dla Norwegów wyrocznią

Trudna trasa osiemnastki, wybrana jakby specjalnie dla Szwajcarów, miała swój punkt kulminacyjny w końcowym zjeździe do mety. Tu zdawali egzamin narciarze ze sych umiejętności technicznych.

Oto, co opowiada o swych wrażeniach z tego zjazdu, jeden z korespondentów niemieckich. Bez użycia kija zjechał jeden jedyny narciarz Szwajcar Lauener, równorzędną technikę jazdy terenowej wykazali: Szwajcarzy, Zogg, Bussman; Niemcy: Neuner, Muller, wreszcie Polacy.

Beznadziejnie zjeżdżali Szwedzi, a zwłaszcza triumfator 50-tki —Hedlund. Finnowie brali kije pod siebie i galopowali po nierównym, rzucającym śniegu. Najszybciej jechali jednak... Norwedzy; cały niemal czas na kijach, omijali z nieprawdopodobną pewnością wszelkie nierówności terenowe, wybierali zawsze najkrótszą drogę. I tu zadali największą klęskę znakomicie wyszkolonemu w terenach wysogórskich narciarstwu środkowo-europejskiemu. Nie tempem biegu płaskiego ustępujemy jeszcze Norwegom, ale właśnie techniką zjazdu, może bardziej prymitywną u Norwegów, ale nieskończenie skuteczniejszą w efekcie końcowym — czasie.

*

W biegu patroli wojskowych oficer nie zawsze był pomocą dla podległych mu żołnierzy. I o ile można powiedzieć, że por. Reistad, wygrał bieg dla Norwegji, dzięki niezmordowanej energji na ostatnich kilometrach, które przebył, popędzając bezustanku swych podwładnych, musimy również stwierdzić, że Szwajcarzy zawdzięczają tylko trzecie miejsce swemu dowódcy por. Kunzowi. Jak twierdzą wtajemniczeni przez dłuższy okres czasu musieli żołnierze szwajcarscy wprost ciągnąć za sobą swego porucznika.

OSTATNIE NOWINY NARCIARSKIE

Podczas międzynarodowych zawodów narciarskich w Strbskiem Plesie, w biegu na 18-cie klm. zwyciężył Nemecky (Czechosłowacja) w czasie 1:16:39. Następne dwa miejsca zdobyli dwaj Polacy. Bujak (1:18:3) i Kuraś (1:20:25), podczas gdy Lankosz był szósty z czasem 1:23:29. Szkoda, że na starcie nie było dwu najlepszych naszych biegaczy, B. Czecha i Szostaka.

Ponadto rozegrane w Westerowie zawody przyniosły również Polakom pewne sukcesy. Tak więc p. Ziętkiewiczowa wygrała 3 klm. bieg pań w czasie 17:18, sztafeta polska zajęła w biegu na 25 klm. drugie miejsce (2:10:39) za zespołem Swazu, złożonym z trzech braci Nemeckych (2:05:32), a w biegu 3 klm. Lankosz był czwarty za Mehwaldem, Purkertem i Northem.

Zawody hokejowe
w całej Polsce

A. Z. S. — Legja 0:0. Pierwsza część meczu hokejowego między A. Z. S.-em, który wystąpił w pełnym składzie olimpijskim (z wyjątkiem bramkarza), a vicemistrzem Legja, zapowiaadała bardzo niską cyfrową przegranę czarno-zielonych. W pierwszej tercji jedną bramkę strzela Żebrowski. W drugim okresie Tupalskiemu udaje się ładny strzał z przeboju i zaraz po tem wykańcza on podanie Słuczanowskiego, podnoszące wynik do 3:0.

Trzeci okres gry przyniósł [illegible]sadniczą zmianę sytuacji. Bramki posypały się, jak z rogu obfitości. Dwie strzelił słaby, jak zawsze na meczach krajowych Adamowski, jedną Żebrowski, jedną Kowalski, jedną Słuczanowski i dwie Tupalski.

Gra była wyjątkowo, jak na towarzyski mecz, brutalna. W szczególności ze strony akademików. Krygier, Żebrowski a przedewszystkiem Tupalski wodzili w tem prym, a sekundował im Rybak z Legji.

A. Z. S. II — W. T. Ł. 3:1.

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie zorganizowało dn. 26 lutego ostatni konkurs jazdy figurowej dla młodzieży. Wieczorem odbyło się rozdanie żetonów za cały sezon miniony.

Zawody hokejowe w Wilnie o puhar W. F. rozegrane na boisku Ośrodka na Pióromoncie pomiędzy AZS i Pogonią zakończyły się walnem zycięstwem akademików (8:0), którzy technicznie i taktycznie górowali o klasę nad słabą Pogonią. Drużyna akademicka opanowała już technikę gry hokejowej w tym stopniu, że narazie niema w Wilnie równego sobie przeciwnika. Puhar ufundowany w ub. roku przez Ośrodek W. F. dostał się w godne ręce.

Zawody hokejowe w Łodzi rozegrane między drużyną Unionu i kombinowanym zespołem Ośrodka W. F. i gimnazjum Tomaszewskiego zakończyły się zwycięstwem Unionu w stosunku 2:0. Warunki lodowe fatalne. Bramki strzelili Stetka i Musiałowicz. Wyróżnił się z Unionu Prochniewicz, a z komb. drużyny Chełmicki.

Lwowski mecz hokejowy, rozegrany między Lwowskim T. Ł. i Lechją dały wynik 5:1 na korzyść na L. T. Ł. Bramki dla zwycięzców zdobyli Janelli i Jegerman (po 2) i Hemerling, dla Lechji — Rondzisty.



HEDLUND, ZWYCIĘZCA 50-tki,
maratonu narciarskiego, na którym Szwecja triumfowała po raz pierwszy przed Norwegią.



POLSCY SKOCZKOWIE OLIMPIJSCY
Sieczka, Bronek Czech i Krzeptowski I na rusztowaniu gigantycznej skoczni w St. Moritz.



TULLIN THAMS, KRÓL SKOKÓW,
w porywającej pozycji nachylenia skacze 72 metry — niestety, z upadkiem.

T. SEMADENI

Dlaczego hokeiści ulegli Czechom

po wspaniałym sukcesie ze Szwecją

Jestem zdania, że t. zw. pech prześladuje zawsze zawodników słabych i nierutynowanych, a dobrym jakoś zwykle dopisuje szczęście. Tym razem jednak muszę przyznać, że hokej polski na II-gich olimpijskich igrzyskach zimowych przepadł tylko wskutek pecha. Wystarczyło bowiem, by losowanie wprowadziło naszą drużynę do jednej z pozostałych grup, albo, by jako trzecią do naszej grupy dało inną, słabszą, niż Czechosłowacja, a bez większych trudności weszlibyśmy do finału i tam, nie mając już przed sobą Szwecji, zajęli jeżeli nie drugie, to w każdym razie najdalej trzecie miejsce.

Wszystkie wyniki, zarówno jak i jednogłośny chór pism europejskich, stwierdzają niezbicie, że po Kanadzie byliśmy obok Szwecji najsilniejszą drużyną turnieju. Bez żadnego „fuksa", a jedynie wysiłkiem woli i umiejętnością stworzyliśmy sobie wraz ze Skandynawami jednakowe szanse na wejście do finału.

Czemu więc przypisać tę srogą niespodziankę, jaka nas spotkała?

Nie była ona dziełem przypadku lub t. zw. pecha. To wiemy dobrze. Pechem była np. nasza nierozegrana z Czechami w Wiedniu w roku ub., gdy przy przytłaczającej przewadze, nie mogliśmy jakoś zdobyć zwycięskiej bramki. Tym razem zgodzili się wszyscy, że zwycięstwo Czechów było zasłużone. Spowodowane zostało przemęczeniem naszej drużyny. Jakie były więc jego głębsze przyczyny?

Szukaćby ich może można w pewnym rasowym rysie charakteru Polaków, którzy bezsprzecznie nie posiadają specjalnych uzdolnień do długotrwałego wysiłku i tak często nie umieją zdobyć się na ostateczne wykończenie tego, co z wielkim trudem doskonale przedtem przeprowadzili.

Wypadków takich w dziejach naszego sportu mamy bez liku, a postać bramkarza Jana Lotha, który słynął z bronienia strzałów najbardziej beznadziejnych i z puszczania najłatwiejszych do obrony, jest dla naszego sportu bardzo charakterystyczna.

Nie wiem jednak, czy w danym wypadku przypisywać należy porażkę właściwościom psychiki naszej drużyny. Zdaje się, że poprostu zwykłe fizyczne zmęczenie wszystko może wyjaśnić. Nastrój drużyny, gdyby nie straszna ociężałość po morderczej walce ze Szwedami, byłby jaknajlepszy: odstatecznie bowiem oceniała ona zarówno swoje siły, jak i siły przeciwnika.

Na nas tymczasem jeden, niezwykle ciężki wprawdzie, ale zawsze jeden tylko mecz, podziałał miażdżąco.

Zdaje się, że winne temu jest tylko niedostateczne przygotowanie fizyczne drużyny. Przyjrzyjmy się bowiem bliżej jej treningowi letniemu. Teoretycznie każdy z zawodników utrzymywał się w należytej kondycji fizycznej, uprawiając swój sport letni. Właściwie jednak tylko niektórzy przygotowywali się należycie. A więc Tupalski, Krygier i Stogowski grali w piłkę nożną, Tupalski pozatem wiosłował, a Stogowski zajmował się lekką atletyką.

Pozostali pracowali tylko bardzo nieznacznie i niesystematycznie — dostatecznie, by utrzymać się jako tako w formie, ale niedostatecznie, by przygotować się do tak ogromnych wysiłków, jakich wymagała od nich Olimpjada. A więc Czaplicki, Kułej, Żebrowski wiosłowali w tym roku, ale nie wiele, Adamowski biegał, ale trening jego nie był dość ostry, wreszcie Kowalski, Słuczanowski, Makowski i Szenajch na dobrą sprawę nie robili nic.

Treningi zbiorowe rozpoczęły się dopiero na jesieni na boisku A. Z. S-u. Nie obejmowały jednak całej drużyny olimpijskiej, odbywały się tylko raz na tydzień i nie były dość intensywnie prowadzone. Prawdziwa zaprawa rozpoczęła się dopiero na lodzie.

I tutaj mamy drugi błąd. Szła ona prawie wyłącznie w kierunku technicznym. Pod tym względem dała też wyniki znakomite. Technicznie bowiem stoi dziś drużyna polska kto wie czy nie najwyżej w Europie. Za to trening biegowy był zaniedbywany. Odrabianie po grze paru „kółek" dokoła ślizgawki, w średniem tempie, mogło być dobrym sposobem łagodnego kończenia treningu, nie mogło jednak wystarczyć do uzyskania doskonałej kondycji fizycznej.

Trzecim błędem było, zdaje się, unikanie poważniejszego zmęczenia w ciągu całego treningu przedolimpijskiego. W Warszawie grano mecze rzadko, były one prawie bez znaczenia. W Zakopanem, choć grano dwa razy dziennie, były to spotkania, które nie mogły A. Z. S-u zmęczyć. A spotkania lekkie w Cortinie miały miejsce w parodniowym odstępie czasu. To samo było w Davos. Zgodzę się, że w tygodniu przedolimpijskim należało już odpocząć. Jednak niewątpliwie celowe byłoby urządzenie choćby tytułem próby dwu ciężkich gier dzień po dniu, na wysokości tysiąca kilkuset metrów.

Pozatem drużyny w takich sytuacjach ratują się zmienianiem graczy. Kto jest w stanie wystawić dwa zespoły równorzędne — może nie bać się przemęczenia. Kogo na to nie stać, musi przynajmniej zmieniać choćby graczy napadu, jako mających największą pracę. My na to nie możemy sobie pozwolić, gdyż wiadomo jest, że zmęczony Adamowski lepiej jednak zagra np. od wypoczętego Szenajcha.

Jednak winą związku było zdaje się, niedostateczne dotąd przygotowanie rezerw. Wprawdzie z drużyną zawsze jacyś gracze zapasowi jeździli zagranicę „na naukę", ale jeździł za każdym razem kto inny (kolejno Mamrot, Osiecimski, Rybak, Szczerbowski, Nowikow, Strzelecki, Kuchar) i w rezultacie żaden z nich na gracza reprezentacyjnego nie wyszedł. Następnie zaś popełniano ten błąd, że w czasie tych wypraw pozwalano im tylko patrzeć, a nie dawano im grać.

To też przez dwa lata nasza reprezentacja nie miała zupełnie rezerw, nadających się do grania i dopiero teraz doczekaliśmy się z zapasowych pociechy. A stało się tak dlatego, że zarzucono zasadę brania po jednym graczu na próbkę z poszczególnych okręgów, a wybrano zawodników najlepszych i odrazu w Cortinie zaprawiono ich do gry.

Najważniejszą jednak nauką na przyszłość jest to, że trenować trzeba i latem. Mam wrażenie, że gdyby nasza drużyna hokejowa w ciągu lata przeszła taką zaprawę, jak ta, którą daje dziś lekkoatletom Klumberg — nie bylibyśmy przegrali z Czechami.

Hokej na Igrzyskach

Hokeiści kanadyjscy celowali nietylko we wszelkich arkanach gry, celowali i w umiejętnem... foulowaniu. Gry ostrej nie nadużywali naturalnie. Karzełków hokejowych Europy można było dwucyfrowo pokonać, nawet spacerując po boisku. Gdy jednak, któryś z zapaleńszych Europejczyków, zdenerwowany zabawą, w kotka i myszkę, usiłował ukarać Kanadyjczyka, nieco nielojalnie drużyna „liścia klonu" mściła się na nim w sposób perfekcyjny i niekaralny.

*

W czasie meczu Kanada — Szwajcarja: Geromini polował bezustannie na znakomitego Trottiera. Przyparł go wreszcie do jakiejś bandy, i tam dość dotkliwie pokaleczył. Sędzia nie reagował na widoczny foul. Zareagowali jednak koledzy poszkodowanego. Geromini znalazł się nagle wśród paru Kanadyjczyków i kij szwajcarski wyfrunął poza boisko. Jak się to stało, po dziś dzień nie wiadomo. Trwało to ułamki sekundy. W każdym razie po tem przyjacielskiem napomnieniu Geromini był dużo „grzeczniejszy".

*

Nasi hokeiści meczem ze Szwecją wybili sobie za jednym zamachem okno na Europę. Posypały się zaproszenia: Chamonix, Paryż, Berlin, Praga, Wiedeń, Davos ubiegały się o zaszczyt goszczenia w swych murach doskonałej drużyny polskiej. Napróżno, bowiem obowiązki zawodowe większości graczy polskich nie pozwoliły im na dłuższe przebywanie poza granicami kraju.

*

Mecz Polska — Szwecja uczynił z Polaków probierz, według którego mierzy się wartość innych drużyn. I tak pisząc o drużynie czeskiej, (która gra w Berlinie), „B. Z. am Mittag" dodaje: „Czesi będą przeciwnikiem niesłychanie groźnym, wszak odnieśli oni na Olimpjadzie sukces w walce z tak silnymi Polakami".

Jak widzimy, wywieźliśmy z St. Moritz nienajgorszą opinję.



ŁYŻWIARZE PÓŁNOCY
na ślizgawce olimpijskiej, dotkniętej klęską odwilży musieli często stosować „crawla", zamiast swego znakomitego kroku łyżwiarskiego

Sukcesy Polski

na Międzynarodowym Kongresie Narciarskim

Dnia 14 i 16 lutego odbył się w St. Moritz kongres międzynarodowego związku narciarskiego. Kongres obesłało 12-cie państw europejskich oraz z poza Europy, Stany Zjednoczone, Kanada i wreszcie Japonja. Z ramienia Polskiego Związku Narciarskiego brali udział w kongresie ppłk. inż. A. Bobkowski, inż. J. Rudnicki, dr. B. Macudziński oraz St. Faecher.

Dzięki dyplomatycznym pociągnięciom prezesa P. Z. N. ppłk. Bobkowskiego, zdołaliśmy stworzyć na kongresie blok złożony z przedstawicieli Francji, Czechosłowacji, Jugosławji, Włoch, Rumunji, Japonji (w niektórych kwestjach pomagał nam przedstawiciel Anglji) i przeforsować szereg uchwał — między innemi powierzenie zorganizowania mistrzostw Europy w r. 1929 właśnie Polsce. Sukces to niesłychany, bo o zawody te ubiegały się Niemcy, ale widząc brak poparcia na czas się wycofali z postawienia odnośnego wniosku. Dalszą zdobyczą naszej delegacji jest skład nowego zarządu międzynarodowego związku narciarskiego.

Na następny dwuletni okres zarząd związku został wybrany w następującym składzie: prezes płk. I. Holmquist (Szwecja), wicepr. kpt. M. Oestgaard (Norwegja), sekretarz mjr. hr. Hamilton (Szwecja), członkowie zarządu: dr. T. Otro (Finlandja), ppłk. A. Bobkowski (Polska), hr. A. Bonacossa (Włochy), dr. K. Damgger (Szwajcarja), dr. P. Frey (Niemcy), dr. P. Minelle (Francja), dr. J. Scheiner (Czechosłowacja).

Dla opracowania zmian w międzynarodowym regulaminie zawodów, wybrał kongres komisję, która przedstawiła cały szereg wniosków. I tak odnośnie do oceny zawodów kombinowanych (bieg i skok) uchwalono wniosek Norwegji, idący w tym kierunku, aby przy obliczeniu noty uwzględniono w biegu każdą sekundę czasu, a przy ocenie skoków, aby większe znaczenie miała nota za styl, aniżeli za długość.

Propozycję Polski, co do wprowadzenia do programu zawodów międzynarodowych biegu pań odrzucono, jednak nie tak kategorycznie, jak to miało miejsce dotychczas.

Na wniosek Polski kongres wydał oficjalną interpretację paragrafu 24-go regulaminu tej treści, że może być zmieniona w razie złamania tylko jedna narta, co dotychczas ze względu na niejasne brzmienie tego paragrafu nastręczało wiele nieporozumień. Nie został natomiast uchwalony wniosek delegata związku angielskiego co do wprowadzenia do programu biegów zjazdowych i slalomu.

Że Szwedzi i Norwedzy nie czują się pewni w swojej dotychczasowej supremacji w narciarstwie, świadczy o tem najlepiej fakt, że na kongresie lansowali oni sprawę ograniczenia budowy wielkich skoczni narciarskich, aby skoki rzekomo ze względów na bezpieczeństwo zawodników wynosiły najwyżej 50 m. Odnośna rezolucja została uchwalona wprawdzie przez kongres, ale pozostanie napewno uchwałą papierową, gdyż wyczynów sportowych nie da się w ten sposób hamować.

Następny kongres ma się odbyć za 2 lata t. zn. w roku 1930 w Oslo.

Dr. B. Macudziński

Echa z St. Moritz

St. Moritz było triumfalnym pochodem sportu, zaznaczyło wyraźnie jego znaczenie w życiu narodów.

Zainteresowanie się igrzyskami na szerokim świecie zaćmiło wiele wypadków politycznych czy społecznych pierwszorzędnej wagi, a najlepszym dowodem tego zainteresowania był ogromny zjazd prasy. W hotelu prasy — Viktorii wszystkie narody były reprezentowane przez 300 zgórą dziennikarzy. 64 centrale telefoniczne czynne bez przerwy słały do wszystkich stolic świata wiadomości z Olimpjady. 800 słów na minutę wypisywały telegrafy.

Rekord informacyj osiągnęli jednak Norwegowie. W czasie skoków narciarskich jeden z dziennikarzy „królestwa nart" założył koło skoczni własną rozmównicę telefoniczną i informował 15.000 tłum ciekawych, zebrany przed redakcją swego dziennika w Oslo, o dokładnym przebiegu konkursu.

Owa rozległa służba informacyjna jest najlepszym poematem na cześć popularności sportu.

*

Szereg przeoczeń organizacyjnych Olimpjady w St. Moritz wypłynęło w wielu wypadkach ujemnie na wrażenia obserwatorów i uczestników II igrzysk zimowych. A przecież wiele błędów można było bez trudu usunąć.

Hymny narodowe wszystkich bez wyjątku państw były np. grane wprost skandalicznie. Marsyljankę grano bez taktu i z takiemi fałszami, że cały stadjon zaczął gwizdać. Mylono często flagi zwycięskich narodów. I tak, gdy czczono triumfatorów jazdy sztucznej pań i panów, na maszcie olimpijskim zamiast sztandaru Austrji, pojawiła się flaga... Łotwy.

Te drobne niedociągnięcia kompromitowały znacznie bardziej Igrzyska, niż fatalne warunki atmosferyczne... niezależne przecież od dobrej woli organizatorów.

*

Przybliżona próba klasyfikacji w narciarstwie narodów środkowo-europejskich na zasadzie wyników Olimpjady, dokonana przez „Sport Sonntag" wykazuje równość czterech państw: Polski, Niemiec, Czechosłowacji i Szwajcarii, przy pewnej, lekkiej przewadze Niemiec i Czechosłokiej przewadze Niemiec i Czechosłowacji. Gdyby to było jedynym dorobkiem opłaciłoby się nam tam pojechać.

„Przegląd Sportowy" w St. Moritz cieszył się znacznem powodzeniem i był bodaj jedynem czasopismem polskiem, które dotarło do rąk zawodników i sympatyków sportu, bawiących na Olimpjadzie. Numer 7-my naszego pisma znalazł się w rękach drużyny polskiej już w czwartek, dnia 16-go i wśród jej członków cieszył się znaczną wziętością.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudził „Przegląd Sportowy" wśród obcych. Gdy podczas zbiórki drużyn przed samem otwarciem Olimpjady i wejściem do stadjonu trener narciarzy polskich, Simonsen, wręczył jeden numer „Przeglądu Sportowego" swej słynnej rodaczce Sonji Henie, zgromadziła się przy niej cała grupa norweska przypatrując się z ciekawością zdjęciom, karykaturom i t. p.

Podobnie dużo zaciekawienia wzbudziło pismo nasze wśród sportowców i dziennikarzy sportowych szwajcarskich, szwedzkich, niemieckich i czeskich, którzy rozpytywali się z żywością o szczegóły wydawnictwa, nakład i t. p. Szczególną uwagę zwracał sposób łamania pisma i jego strona graficzna.



Bilans II-ich Olimpijskich Igrzysk Zimowych

Stadjon w St. Moritz opustoszał.

Maszty olimpijskie, na których niedawno jeszcze powiewały chorągwie narodowe triumfatorów, które uginały się pod brzemieniem zwycięstw skandynawskich stoją samotne. Przebrzmiał stukot tysiąca par nóg zawodników, oddających z rozwiniętemi sztandarami ostatni hołd wielkiej idei zbratania ludów — Olimpjadzie.

Przebrzmiało echo mowy pożegnalnej hr. Baillet Latoura, prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Zniknęła wdzięczna postać Sonji Henie, jeszcze ostatniego dnia czarującej tłumy widzów swemi cudownemi piruetami. Opuściły śnieżną stolicę zimy silne, zdrowe postacie jej królów-Norwegów.

Zostały na zawsze wspomnienia wspaniałych dni przedolimijskich pod nieskalanym błękitem nieba, ciężkich nawalnic śnieżnych, które tak dotkliwie zachwiały równowagę Igrzysk zimowych, heroicznej walki zawodników z czasem, przestrzenią i... przeciwnościami przyrody. Została wreszcie owa tablica pamiątkowa na której po wieczne czasy wyryto nazwiska zwycięzców olimpijskich, zostały skromne żetony, rozdane pierwszym trzem w każdej konkurencji, które niezawodnie będą relikwją, zostawianą w spuściźnie wnukom i prawnukom.

O tych triumfatorach i narodach, które ich na świat wydały mówi nasza tabela, i my pomówić chcemy. Sport polski nie znajdzie niestety miejsca dla siebie. Nie zdobył ani jednego punktu, zdobył jednak imię, zdobył pewność, że może już walczyć jak równy z równymi. Połowa tylko tego postępu, który zrobiliśmy od Chamonix do St. Moritz da nam w r. 1932 czołowe miejsca w wielu działach sportów zimowych.

I znowu, jak w Chamonix, bohaterami Igrzysk w St. Moritz byli Skandynawi. Na 14 pierwszych miejsc zajęli 10. Na 330 pkt. możliwych do zdobycia zagarnęli oni w swe ręce 205 t. zn. 62 proc. Wykazali więc naogół jeszcze wielką przewagę nad Południem Europy niż w Chamonix (60 proc.). A przecież nie rozegrano jednej konkurencji — łyżwiarskiego biegu 10 klm., który niezawodnie stosunek ten przesunąłby jeszcze na korzyść Północy.

Lwią część punktów Północy — 113 i 6 pierwszych miejsc — zapisała na swe dobro Norwegja. Większość 60 przypada naturalnie na narciarstwo — pkt. 43 pkt. zdobyła ona w jeździe szybkiej, a 10 — w jeździe sztucznej na łyżwach. W pozostałych grupach sportu — hokeju i saneczkowaniu — nie startowała.

Na drugie miejsce — 52 pkt. — wydostała się niespodziewanie, dystansując pozostałe narody Północy, Ameryka (2 pierwsze miejsca). Sukces ten zawdzięcza przedewszystkiem sztandar gwiaździsty odwadze swych saneczkarzy, którzy sami zdobyli 30 pkt. Jazda szybka przyniosła Yankesom 11 pkt., jazda figurowa — 10 pkt. Narty — 1 za to cenny punkt.

Szwecja (2 pierwsze) i Finlandja (2 pierwsze miejsca) zajmują trzecie i czwarte miejsce z równą ilością punktów. 41 pkt. szwedzkich składa się z 26 zdobytych w narciarstwie, 10 w jeździe sztucznej i 5 w hokeju. Finlandja — najpoważniejsza konkurentka Norwegji w łyżwiarstwie, wyniosła z jazdy szybkiej 29 pkt., z narciarstwa tylko 9, z jazdy sztucznej 3 pkt.

Piątem państwem które przekroczyło 20 pkt. jest Austrja. Z 23 pkt. zdobytych przypada na jazdę sztuczną aż 22, jeden punkt dało Austrji szóste miejsce w skeletonie.

Kanada i Francja mogą się poszczycić dwucyfrową liczbą punktów. Kanada triumfowała w hokeju (10 pkt.) i zajęła nagrodzone miejsca w jeździe figurowej. Francja swe 10 pkt. zawdzięcza sukcesowi pary Joly — Brunet.

Za Francją idzie plejada państw: Anglja, Belgja, Szwecja, Czechy, Argentyna, Niemcy, Włochy, które w turnieju olimpijskim mają przynajmniej jeden punkt zdobyty. Żadnego punktu nie zdobyły: Polska, Estonja, Holandja, Węgry, Japonja, Łotwa, Litwa, Meksyk, Rumunja, Jugosławja i Luksemburg.

Najbardziej została zachwiana hegemonja zimowa Norwegii, w ich najukochańszym dziale sportu — narciarstwie. W żadnej z czterech konkurencyj olimpijskich, nie zdołali Norwegowie powtórzyć wyników z Chamonix— zając czterech pierwszych miejsc.

Najdotkliwszą klęskę ponieśli Norwegowie w 50 klm., gdzie oddali aż trzy czołowe miejsca Szwedom. Gdy jednak to niepowodzenie można było wytłomaczyć złemi smarami, nie znajduje żadnego usprawiedliwienia klęska Norwegów w skokach: z czterech startujących w tej konkurencji, tylko dwaj figurują wśród sześciu pierwszych. A przecież do niedawna właśnie skoki były niepodzielną domeną Norwegów. Czech Purkert dotkliwiej jeszcze dał się we znaki królom nart na Olimpjadzie, niż Szwedzi Hedlund, Jonson i Anderson.

Upadek przewagi Norwegów w narciarstwie dobitnie ilustrują zresztą zestawienia wyników z Chamonix i St. Moritz. Na I Igrzyskach zimowych zebrali Norwegowie 96 proc. możliwych do zdobycia punktów, teraz — tylko 68 proc.

To nie wszystko. Groźnymi dla Norwegów okazali się nietylko Finnowie i Szwedzi. Polacy, Niemcy, Czesi, Szwajcarzy przegrywali coprawda, przegrywali jednak nieznacznie, wykazując ogromne zbliżenie się do klasy swych nauczycieli. W paru wypadkach: osiemnastka biegu złożonego i skoki. Europa Środkowa osiągnęła nawet to, czego nie przewidywała w najśmielszych marzeniach: zwyciężała Norwegów. Co będzie za cztery lata, na III Igrzyskach zimowych dziś nie można przewidzieć. W każdym razie „południowe niebezpieczeństwo jest dla Skandynawów bardzo groźne.

To co stracili Norwegowie w narciarstwie, odrobili w jeździe szybkiej na lodzie. Zebrali oni tutaj 43 pkt. to znaczy więcej, niż Ameryka i Finlandja razem. „Królowa lodu“ Finlandja podupadła bardzo w ciągu lat czterech. Z plejady znakomitych łyżwiarzy pozostał jej tylko Thunberg i błyskający jeszcze czasami, choć coraz rzadziej, swym dawnym talentem Skutnabb. Norwegja wniosła natomiast na Olimpjadę ogromny zasób nowych znakomitych s.l. Evensen, Carlsen, Ballangrud, Larsen, to jej asy atutowe; oparli im się dziś jeszcze zwycięsko Thunberg i Skutnabb, ale na triumf z Chamonix zdobyć się nie potrafili. Sensacją łyżwiarstwa, sensacją, która boleśnie wmieszała się w dwugłos walki Finlandja — Norwegja, była Ameryka. Ona jedna z plejady nieskandynawskich narodów wykazała, że jej przedstawiciele nietylko mają pojęcie o stylu jazdy wyścigowej, ale że styl ten sobie już przyswoili całkowicie. Amerykanie byli zawsze niebezpieczną konkurencją „Północy“, a często konkurencją, zgarniającą z przed nosa punkty (aż 11) zbyt pewnym siebie „królem lodu“. Piękny przykład Jewtrawa zwycięzcy z Olimpjady w Chamonix, wydał jeszcze piękniejsze owoce.

Jazda sztuczna na lodzie była jak i w Chamonix triumfem szkoły wiedeńskiej. Austrjacy nie zdobyli coprawda żadnego miejsca; triumfatorka pierwszej Olimpjady — p. Jarosz Szabo — wycofała się z czynnego życia sportowego, a gdyby się nie wycofała, też musiałaby schylić czoła przed genjuszem łyżwiarskim młodziutkiej Sonji Henie. Zdobyli jednak Wiedeńczycy 22 pkt. to znaczy, aż dwa razy więcej, niż jakiekolwiek inne państwo. Ów średni, wysoki poziom austrjackich artystów lodu, jest bezwzględnie podziwu godny i daje Austrji stanowisko mocarstwowe w łyżwiarstwie. Cztery państwa, które w tej konkurencji zdobyły po 10 pkt., aż w trzech wypadkach zawdzięczają to triumfom indywidualnym. Najelegantszy łyżwiarz świata Graffstroem, powtórzył swój sukces z Chamonix, bijąc jak i w r. 1924 Böckla. Młoda gwiazda — Sonja Henie — zdobyła należny jej bezsprzecznie laur olimpijski. Długotrwałą pracą wywalczyli wreszcie zwycięstwo dla Francji pp. Joly, Brunet, tylko trzeci w Chamonix. Ameryka swe dziesięć punktów zawdzięcza głównie znanej z I Olimpjady miss Loughram (panie i pary). Nową gwiazdą na horyzoncie łyżwiarskim jest wreszcie Belg Van Zeebroeck, który zdobył dla swej ojczyzny aż 5 pkt.

Saneczkowanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom gremjalnem zwycięstwem Amerykan. 30 pkt. t. zn. wszystkie możliwe do zdobycia przez jedno państwo mówią same za siebie. Doskonale odcinała się też Argentyna, której przedstawiciele jednak trenują w St. Moritz od... trzech zgórą lat. Niemcy wynieśli w tej konkurencji jedyny swój sukces olimpijski.

Wreszcie hokej. Miażdżąca przewaga Kanady, która dzięki nieobecności Ameryki biła wszystkich dwucyfrowo. Zaszczytne dla Polski... drugie miejsce Szwecji. Smutne dla nas trzecie i czwarte Szwajcarji i Anglji, państw, które ustępują nam niemal napewno.

A kwintesencja Igrzysk zimowych? Norwegja jeszcze triumfuje, ale zbliża się już dzień, gdy...

	St. Moritz 1928. konkurencje / państwa	Norwegja	Ameryka	Finlandja	Szwecja	Austrja	Kanada	Francja	Anglja	Czechosł.	Belgja	Szwajc.	Argent.	Niemcy	Włochy
narty	bieg 50 klm.	5	-	1	19										
	—„— 18 —„—	21	-	3	1										
	skoki	15	1	-	5					4					
	kombinacja	19	-	5	1										
łyżwiarstwo j. szybka	bieg 500 mtr.	15	4	14	-										
	—„— 1500 —„—	12	3	10	-										
	—„— 5000 —„—	16	4	5	-										
łyżwiarstwo j. figurowa	panie	10	7	-	-	5	3								
	panowie	-	-	1	10	8	-			2	4				
	pary	-	3	2	-	9	-	10			1				
sanki	bobsleigh	-	15	-	-	-	-				1		5	4	
	skeleton	-	15	-	-	1	-		4		-	2	-	-	3
	hokej	-	-	-	5	-	10		3		-	4	-	-	-
	Razem:	113.	52.	41.	41.	23.	13.	10.	7.	6.	6.	6.	5.	4.	3.

Punktacja: I miejsce — 10 punktów; II m. — 5 p.; III m. — 4 p.; IV m. — 3 p.; V m. — 2 p.; VI m. — 1 p.

NASI OLIMPIJCZYCY o 18-stce

Wywiad z Czechem, Bujakiem, braćmi Motykami, Rozmusem, Szostakiem i Krzeptowskim

— Jak było na trasie? — oto pytanie, z którem zwróciliśmy się do zawodników bezpośrednio po ukończeniu biegu na 18 klm., a przed rozpoczęciem skoków.

Oto parę słów odpowiedzi naszych olimpijczyków:

Bronek Czech w swych historycznych już półbucikach, z nieodstępnym uśmiechem opowiada o swym triumfie:

— Miałem siódmy numer, ale w kabałę nie wierzę. Ze startu poszedłem za ostro, bo nie wiedziałem, że są tak ostre i długie podbiegi, jak były. Trasa była dla mnie dobra, ponieważ było dużo stromych zjazdów. Wywróciłem się trzy razy ale gaz mnie nie opuszczał. Najciężej szło mi na końcowym odcinku trasy, — trochę nawet spuchłem.

Zły jestem, żem się nie wypompował do ostatniej możliwości. Mogłem jeszcze nadrobić minutę, a zwłaszcza... te dwie sekundy, o które nabił mnie Niemiec Boerk.

Z wyniku jestem zadowolony, zwłaszcza, że mam piąte miejsce wśród zawodników, stających do kombinacji. Teraz jeszcze skoki...

Józef Bujak, drugi z grupy polskiej, ciągnął ile sił starczyło:

— Miałem dobre smary, czułem się świetnie, mimo ciężkiej trasy — cóż kiedy w drugiej połowie biegu poczułem w nogach moją 50-kę z przed dwu dni. Machałem mimo to dalej. Upadków miałem dwa. Gdyby nie zmęczenie z 50-ki mógłbym nadrobić jakie 5 minut.

Bracia Motykowie sąsiadowali z sobą w numeracji. Zdzisław był 15-ty, Stanisław 18-ty. Zdzisław stanął na starcie z nadwyrężoną dzień przedtem zlekka nogą. Mówi o biegu jednym tchem:

— Taką trasą jechałem pierwszy raz w życiu. Śnieg był miejscami podobny do lodu, a bieg na nartach podobny do ślizgawki. Pod górę szedłem całą parą, straciłem czas na zjazdach niezwykle trudnych. Dwa razy odpięła mi się więżba i musiałem narty szukać w śniegu. Z wyniku jestem zadowolony, choć mogłoby być jeszcze lepiej.

Stanisław Motyka:

— Na ósmym kilometrze „rzuciło“ mnie tak silnie do jakiejś dziury, że wpadłem głową w śnieg i złamałem kijek. Pomyślałem: „wszystko stracone!“ — ale zaciąłem się i po trzech kilometrach spotkałem jakiegoś nieznanego mi narciarza, stojącego przy trasie. On dał mi kijek (za długi i za ciężki) i ruszyłem dalej! Straciłem na tym wypadku co najmniej 10—12 minut.

Andrzej Krzeptowski II:

— 50-kę czułem w nogach i w rękach od początku do końca biegu. Biegłem w środku między dwoma Niemcami: jeden mi uciekał, a drugi mnie doganiał. To mnie złościło. Czułem, że idę słabo i że bez zmęczenia szedłbym lepiej. Trasa, choć ciężka, bardzo mi się podobała.

Aleksander Rozmus:

— Był to najcięższy bieg mego życia. Upadłem trzy razy na zlodowaciały śnieg. Pierwszy upadek oszołomił mnie do tego stopnia, że nie mogłem się dźwignąć o własnych siłach. Pomogli mi sędziowie z pobliskiego punktu kontrolnego. Dałem z siebie początkowo dużo, potem niestety przestałem panować nad taktyką biegu i rozkładem sił.

Karol Szostak, na którego liczono w biegu najwięcej i który przez świetną jazdę do II-go półmetka uzyskał czas o dwie minuty lepszy od Bronka Czecha, mówi:

— Wypadek złamania narty zdarzył mi się pierwszy raz w życiu. Miałem numer 35-ty. Przegoniłem kilku poprzedników i szedłem krok w krok za Norwegiem Oedegaardem, który z 44-go miejsca przebijał się wspaniale naprzód. W pewnem miejscu w lesie po zakręcie wjechaliśmy obaj na trzy głębokie wpadliny. Mój Norweg, który co chwila oglądał się za siebie i patrzył, gdzie jestem, prześlizgnął się jakoś cudownie nad temi wpadlinami, ja wpadłem w pierwszą — i nie chciałem oczom wierzyć: Prawa narta była w połowie złamana! Co miałem robić!? Norweg obejrzał się, uśmiechnął i śmignął dalej. Ja siadłem — i długo nie mogłem przyjść do siebie ze wściekłości.

Krzeptowski Andrzej I wyglądał po biegu dosłownie jak inwalida. Rozbita głowa, podrapana broda z krwawemi śladami i ogólny przybity wygląd świadczył, że wypadek, któremu uległ ten wytrawny i doświadczony zawodnik, należał do zgoła niebezpiecznych.

— Trzymałem się Dontha, znanego biegacza niemiecko - czeskiego — mówi nam Krzeptowski — i to było właściwie przyczyną mojej katastrofy. Był on na starcie o jedno miejsce przedemną. Po jakimś kilometrze dopędziłem poprzednika i przejąłem jego tempo. Postanowiłem „odprowadzić“ tak Niemca do mety. Na ósmym kilometrze mijaliśmy Włocha Demetza. Krzyczę mu: „Bahn frei“ — on jednak nie zszedł z drogi. Wtedy wjechałem w śnieg i wpadłem powyżej kolan. Wychodząc znów na trasę, poczułem dziwny opór pod więżbą. Pomyślałem, że narta mi pękła od spodu, chciałem jednak dotrzeć do punktu kontrolnego, by tam ją zmienić. Jadąc w dalszym ciągu, wpadłem na zlodowaciałą grudę pod śniegiem — i wtedy narta mi się złamała. Pęd był tak wielki, że wpadłem na drzewo, uderzyłem głową o coś twardego i runąłem ogłuszony na zlodowaciały śnieg. Ocucił mnie jakiś Francuz. Wiedziałem wtedy, że bieg przegrałem. Ogarnęła mnie ogromna depresja i przygnębienie. Raz na cztery lata — i akuratnie wtedy taki wypadek.

PRZED LETNIĄ BATALJĄ OLIMPIJSKĄ

Wśród wioślarzy całego świata

wre gorączkowa praca

W chwili, gdy opinja publiczna doczekała się wyników Igrzysk Zimowych IX Olimpjady, zainteresowanie zaczyna się znowu zwracać w stronę Igrzysk letnich, które ciągle stanowią niecodgadniętą zagadkę i pozostaną nią aż... do jej rozwiązania w Amsterdamie. Świat wioślarski z naprężeniem oczekuje również bezkrwawej wojny o prymat, która tego roku będzie wyjątkowo ciekawa ze względu na pierwszy powojenny występ Rzeszy i Austrji. Równocześnie starzy potentaci olimpijscy przygotowują się intensywnie do regat olimpijskich. Przygotowania idą wszędzie we wzmożonem tempie, ze względu na wagę spotkania. W Anglji narazie sytuacja nierozstrzygnięta. Początkowo Amateur Rowing Asociation zastrzegł się przeciwko udziałowi w Igrzyskach i postanowił nikogo do Amsterdamu nie posyłać, lecz równocześnie wiadomem jest, że czołowe kluby angielskie jak Thames Rowing Club i Leander Rowing Club trenują pilnie na ósemkach. W Thames R. C wiosłuje na „drugim szlaku" Jack Beresford junior, mistrz skulerski olimpiady paryskiej. W Leander R. C. gromadzi się elita wioślarzy uniwersyteckich. Wnioskować z tego można, że starożytny Albion stanie jednak na starcie w Amsterdamie, by uszczknąć trochę laurów zwycięskiej zawsze Ameryce. O ile w ósemkach Anglja będzie zapewne stanowiła niezłą zaporę dla zdobywców z pod gwiaździstego sztandaru, o tyle w łodziach na wiosła krótkie, wyprzedziły starą macierz młodsze kolonje. I tak w Kanadzie pracuje pod okiem swego własnego ojca, doskonałego trenera wioślarskiego, Joe Wright, który tylko dzięki przypadkowi stracił Diamonds Sculls w Henley w r. ub. Zdobył on tego roku mistrzostwo Kanady i Stanów Zjednoczonych na dystansie 2,000 m. i 500 m. Poważnym jego przeciwnikiem będzie także Anglik, tym razem z Australji, a mianowicie Bobbie Pearce, tegoroczny mistrz Australji, wnuk znanego w swoim czasie znakomitego skifisty australijskiego. Uzyskał on podobno na stojącej wodzie wynik 2000 mtr. w 7 min. 24 sek, co by go stawiało na czele wszystkich skifistów świata. W double sculls nie wiadomo tylko, czy w Amsterdamie będą reprezentowali Stany mistrzowie z Antwerpji i Paryża Kelly-Costello, czy też nowa para zwycięska w mistrzostwie roku 1927-go Garnet Gilmore — Mac Greath.

Obok Anglji z dominjami i Stanów Zjednoczonych wysuwa się trzecia potęga wioślarska świata — Niemcy. Można powiedzieć, że czynią oni wszystko, co tylko można, aby w sporcie tym odnieść generalne zwycięstwo. Tak więc w większych ośrodkach wioślarskich zorganizowano grupy olimpijskie, które pracują pod okiem wytrawnych trenerów. W Berlinie np. pracują aż trzy ośrodki. Berliner Ruder Club trenuje sławny trener Anglik Sulliwan, w Ruder Klub Hellas zajęty jest światowej sławy Ernest Barry, podczas gdy trzeci Anglik Harding, pracuje nad trzecią reprezentacyjną grupą Berlina. W Kolonji pracuje nad grupą olimpijską najlepszy trener niemiecki Gehrman wraz z Pagelsem, w Hamburgu — doskonały Georg Barthelman. Samodzielnie we Frankfurcie działa mistrz Flinsch. W Mannheimie zorganizowano również ośrodek olimpijski dla ósemki i czwórki. Regaty eliminacyjne odbędą się w Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Kolonji i Moguncji z finałem mistrzostw w Hannowerze w dniu 7 lipca.

W Szwajcarji wioślarze pamiętają świetne zwycięstwo czwórki w Antwerpji i Paryżu. Trzecie zwycięstwo wydaje się jednak mało prawdopodobne. Natomiast groźną osadę posiadają Szwajcarzy w osobach d-ra Bosshardta i d-ra Ridera, dwukrotnych mistrzów Europy na double sculls.

W czwórkach najgroźniejszym konkurentem Szwajcarji są Włosi, zdobywcy mistrzostwa Europy w roku 1927. Już teraz został opracowany tu szczegółowy program przygotowania wraz z terminami regat kwalifikacyjnych, których finałem będzie mistrzostwo Włoch rozegrane w Pallanza nad Lago Maggiore.

W Belgji związek wioślarski ustanowił pewne bardzo wysokie minima czasu, które muszą osiągnąć osady, o ile chcą pojechać do Amsterdamu w charakterze zawodników a nie widzów.

Austrja będzie prawdopodobnie reprezentowana tylko przez doskonałą parę mistrzów Austrji i Niemiec Losert — Flessl na podwójnym skullingu.

Węgry posiadają jedynego zawodnika o klasie międzynarodowej w osobie Beli Szendeya, trzykrotnego mistrza swej ojczyzny.

Czechosłowacja narazie nie rozporządza groźnemi siłami, dołoży jednak jak zwykle wszelkich starań, aby zaznaczyć postęp w tej dziedzinie.

Zagadką poniekąd jest Francja, która na polu wioślarstwa przeżywa ciężki kryzys. Ostatnie lata stale wykazywały znaczny spadek klasy Francuzów.

Na szarym końcu zapewne znajdzie się Jugosławja, której wioślarstwo nie postępuje naprzód, mimo znacznego wysiłku organizatorów.

Kraje północne rzadko pojawiają się ze swojemi osadami na wodach międzynarodowych. Z grupy państw Holandji, Danji, Szwecji, Norwegji najsilniejszą wydaje się Holandja.

Kraje bałtyckie nie kultywują wioślarstwa sportowego, nie będzie więc osad finlandzkich, litewskich, łotewskich w Amsterdamie, podobnie jak i rosyjskich i japońskich, aczkolwiek w obu tych krajach wioślarstwo pozostaje pod pieczołowitą opieką sfer rządzących.

W ogólnej klasyfikacji prawdopodobnie zwycięstwo osiągną Stany Zjednoczone, podobnie jak to było w Antwerpji i Paryżu. O drugie natomiast miejsce toczyć się będzie zacięta walka. Kandydatów na to miejsce jest bardzo dużo, choćby tylko wymienić Anglję, Niemcy, Włochy i Szwajcarję, a także i Holandję.

Polacy napewno będą mieli trudne zadanie do spełnienia w Amsterdamie i tylko zacięta i wytrwała praca może przynieść im jakie takie wyniki.

Tej pracy narazie, niestety, nie widać.

W. D.

Perspektywy kolarstwa polskiego

w turnieju amsterdamskim

Rok ubiegły był dla kolarstwa polskiego bardzo nieszczególny. „Strajk" w W. T. C. przerwał bieg spokojnej i uregulowanej pracy w Warszawie. Powrót secesjonistów wprowadził jeszcze większy zamęt. Brak skoordynowanej współpracy czynnych członków z zarządem klubu osłabił oczywista zarówno organizację jak, w konsekwencji i wyniki sportowe.

To co działo się w W. T. C. odbiło się silnem echem na całokształcie polskiego kolarstwa, które zaczęło znikać z tabeli „silnych sportów" w Polsce.

Z chwilą gdy Warszawa osłabła w sile napięcia i wydajności pracy w sporcie kolarskim, do głosu doszła prowincja, demonstrując kilka pierwszorzędnych talentów. Szmidt i Zybert z Łodzi, Koszutsk. z Kalisza i Barzycki z Krakowa, to nazwiska, które błysnąć mogą niezadługo bardzo mocnem światłem.

To „zachwianie się" kolarstwa w Polsce spowodowało pewnego rodzaju osłabienie zaufania, jakie przez wiele lat intensywnej pracy zdobył sobie u nas sport kolarski.

Długo trzeba było przekonywać Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego — który potraktował kolarzy narówni z pływakami — o potrzebie i „rentowności" wysłania zawodników na trening przedolimpijski zagranicę.

Sprawę zdecydowała ostatecznie szczegółowa tabela wyników kolarskich od r. 1924, przedstawiona przez związek P. U. W. Fizycznego, a świadcząca „czarno na białem" o wielkich wysiłkach i poważnych sukcesach kolarstwa polskiego na terenie zagranicznym.

Jak wiemy, na trening zagraniczny wyjechali już do Francji: Lange, Szymczyk, Podgórski, Iko i Garley. Do nich przyłączą się zapewne owi 3-ej „wybrańcy" oficjalni związku.

Zastanawiając się komu należałoby powierzyć ostatecznie reprezentowanie barw Polski w Amsterdamie, rozpatrzmy kolejno punkty programu zawodów kolarskich.

Konkurencje te będą trojakiego rodzaju, jeśli chodzi o kolarstwo torowe: sprint, bieg półdystansowy 1000 mtr. (zamiast 50 klm.) i czwórkowy bieg drużynowy 4 klm.

Jeśli chodzi o sprint, to zgóry powiedzieć sobie trzeba, że nasze szanse są minimalne.

Nic dziwnego, że związek wyznaczył jako czas „kwalifikacyjny" 12.4 sek. na ostatnie 200 mtr.

Jedynie ci sprinterzy, którzy go potrafią osiągnąć liczyć mogą na zajęcie jakiegoś „miejsca" w Amsterdamie.

W sprincie rzucić można kilka nazwisk kolarzy, którzy mają szanse osiągnięcia żądanego minimum i zakwalifikowania się do ostatecznej rozgrywki o zaszczyt reprezentowania Polski na Olimpjadzie.

Nie zapominajmy bowiem, że czasy wyjazdu zagranicę na wielkie zawody „dla nauki" minęły już, — minęły nadzieję — bezpowrotnie. Jedziemy na zawody w tym celu, aby przynajmniej zademonstrować swą wysoką klasę. „Zaszczytne przegrane" i miejsca na szarym końcu zostawmy innym narodom. To już nie dla nas.

O wiele lepiej sytuacja przedstawia się w biegu 1000 mtr. ze startu stojącego (jeździć się będzie pojedyńczo na czas).

Mamy tutaj przedewszystkiem doskonałego Józefa Langego, który po odpowiedniem przygotowaniu ma poważne szanse nawet na zwycięstwo.

Dobrze nadającym się do tego biegu jest również Oksiutycz, krępy i silny Zybert z Łodzi, oraz nowy talent młodziutki Włodarczyk. Oczywiście, różnica między Langem i pozostałymi jest wielka.

Najniebezpieczniejszym konkurentem Langego w tym biegu będzie Niemiec Einsiedel, z którym tyle kłopotu miał sympatyczny Józio w sezonie ubiegłym.

Najważniejszy jednakże dla nas jest „Bieg Narodów"—czwórkowy, drużynowy bieg 4 klm. Najważniejszy przedewszystkiem dlatego, że zagranica, a specjalnie na Olimpjadzie przywiązują do niego znaczenie wyjątkowo wielkie — gdyż jako bieg drużynowy lepiej niż jakikolwiek inny wskazuje na poziom kolarstwa w danym kraju.

Powtóre dla nas specjalnie bieg ten jest ważny, ponieważ w 1924 r. zajęliśmy w nim drugie miejsce, które za wszelką cenę należy utrzymać.

Sytuacja przedstawia się tutaj nienajgorzej. Pamiętać trzeba, że w roku zeszłym mimo nieszczególnego sportowo sezonu, rozstroju organizacyjnego, a co zatem idzie spadku formy u naszych czołowych jeźdźców, czasy osiągane przez polskie „czwórki" są doskonałe: wahają się od 5 min. 6 sekund do 5 min. 12.6 sek.

Ten najgorszy czas jest bezmała o 3 sekundy lepszy od czasu osiągniętego przez zwycięską czwórkę włoską na Olimpjadzie paryskiej! Warto wziąć to pod uwagę.

4000 metrów! Dziwny, trudny, ale jakże ciekawy bieg. Trzeba w nim i szybkości i wytrwałości—dwu zalet, które tak rzadko chodzą w parze.

W Polsce bieg ten cieszy się specjalnie wielką sympatją ponieważ umiemy w nim jeździć i mamy wiele średnio-dystansowych talentów wśród kolarzy, których nie trzeba zbyt długo przygotowywać.

Do biegu tego powinni być wyznaczeni bezwzględnie rutynowani i wypróbowani kolarze: Lange, Podgórski i Szymczyk, chyba, że któryś z nich byłby w bardzo złej formie.

Trudności wyłaniają się, przy wyznaczeniu dalszych nazwisk, a trzebaby wybrać przynajmniej jeszcze ze dwa.

Czy wziąć kogoś ze starych, wypróbowanych jak Łazarski lub Szmidt, czy też sięgnąć po nowe siły?

Sądzimy, że „dokooptowanie" długodystansowców czy średnio-dystansowców kosztem sprinterów wyjdzie „czwórce" na dobre. Z tej też przyczyny przedewszystkiem nazwiska Oksiutycza i Zyberta powinny być wzięte pod uwagę.

Dobrzeby było gdyby ta cała piątka spotkała się w lutym w Paryżu i solidnie potrenowała razem.

Ostateczną kwalifikację zostawić trzeba na trzy tygodnie przed Olimpiadą: forma poszczególnych jeźdźców zarysuje się wówczas zupełnie wyraźnie.

Drużynę ustawić powinien jeden człowiek: kapitan olimpijski, który będzie za nią odpowiedzialny.

Wszelkie innego rodzaju sprawdziany wartości i formy danego zawodnika, jak jeżdżenie na czas 4 klm. i t. p. mogą mieć tylko znaczenie pomocnicze, zarówno jak np. czas osiągany przez zawodnika z lotnego startu na jednem okrążeniu.

Porównanie naszego kolarstwa z kolarstwem zagranicznym dokonane na podstawie tejże tabeli wypadło naogół korzystnie dla naszych mistrzów roweru.

T. G.



Idealny skok jednego z zawodników olimpijskich.

Wielki sezon automobilowy roku bieżącego

wykreśla ze swego programu konkursy szybkości

Nadchodzący sezon wielkich zawodów automobilowych zapowiada się zarazem i radośnie i ponuro.

Ponuro dlatego, że zupełnie brak zainteresowania wyścigami ze strony fabryk samochodowych, co najklasyczniejsze konkursy automobilowe doprowadziło do całkowitego upadku. Jako dowód, że tak jest w istocie, posłużyć może odwołanie tegorocznego wyścigu o wielką nagrodę Francji, które nastąpiło wskutek tego, że ze wszystkich francuskich firm automobilowych, nie mówiąc już o zagranicznych, jedna tylko wyraziła gotowość wzięcia udziału w konkursie.

Odwołanie wielkiej nagrody Francji, odwołanie wprost kompromitujące, gdyż nie otwartą była jeszcze nawet lista zgłoszeń do tego konkursu, stawia pod znakiem zapytania i resztę europejskich Grand Prix automobilowych.

Ktokolwiek bowiem interesuje się sportem samochodowym, ten wie z pewnością, że Francuzi w sporcie tym przodują, co stwierdza długa lista zwycięstw kierowców i maszyn francuskich w zawodach międzynarodowych. Otóż jeżeli fabryki francuskie wycofują się z czynnego życia sportowego w kraju, to tembardziej nie wyślą swych samochodów na zawody zagraniczne. Tak więc w szrankach wielkich turniejów automobilowych pozostaną jedynie firmy włoskie, niemieckie i angielskie, te jednak, niestety, już oddawna nie przejawiają najmniejszego zapału sportowego.

A więc istnieje najzupełniej uzasadniona obawa, że tak, jak wielką nagrodę Francji, odwołać trzeba będzie i inne Grand Prix europejskie. To już byłaby nie agonja, ale poprostu śmierć wielkich zawodów automobilowych.

Czy będzie ich jednak ktokolwiek żałował?

Uważamy, że nie. Zawody te w dobie obecnej stały się bowiem zupełnym przeżytkiem, straciły rację istnienia i już oddawna nie wnoszą żadnego postępu do techniki samochodowej, ani ożywienia do sportu.

Technika postępuje obecnie nie w kierunku osiągnięcia samochodem jaknajwiększej szybkości, lecz pragnie go uczynić jaknajbardziej niezawodnym, sprawnym, wytrzymałym i ekonomicznym. W kierunku wykazania i podniesienia powyższych cech nowoczesnego samochodu skierować się musi i sport samochodowy.

Sezon tegoroczny niezawodnie przyniesie ogromny wzrost zainteresowania konkursami wytrzymałości i oszczędności oraz wielkiemi raidami szosowemi. Są już na to realne dowody. Do najsławniejszego konkursu wytrzymałości w jeździe dwudziestoczterogodzinnej, który odbywa się na szosie w Le Mans we Francji, zgłoszono już zgórą trzydzieści samochodów, mimo, że od terminu zawodów dzieli nas jeszcze pół roku. We wszystkich krajach szykują się konkursy, których celem będzie wykazanie oszczędności samochodów w zużyciu benzyny.

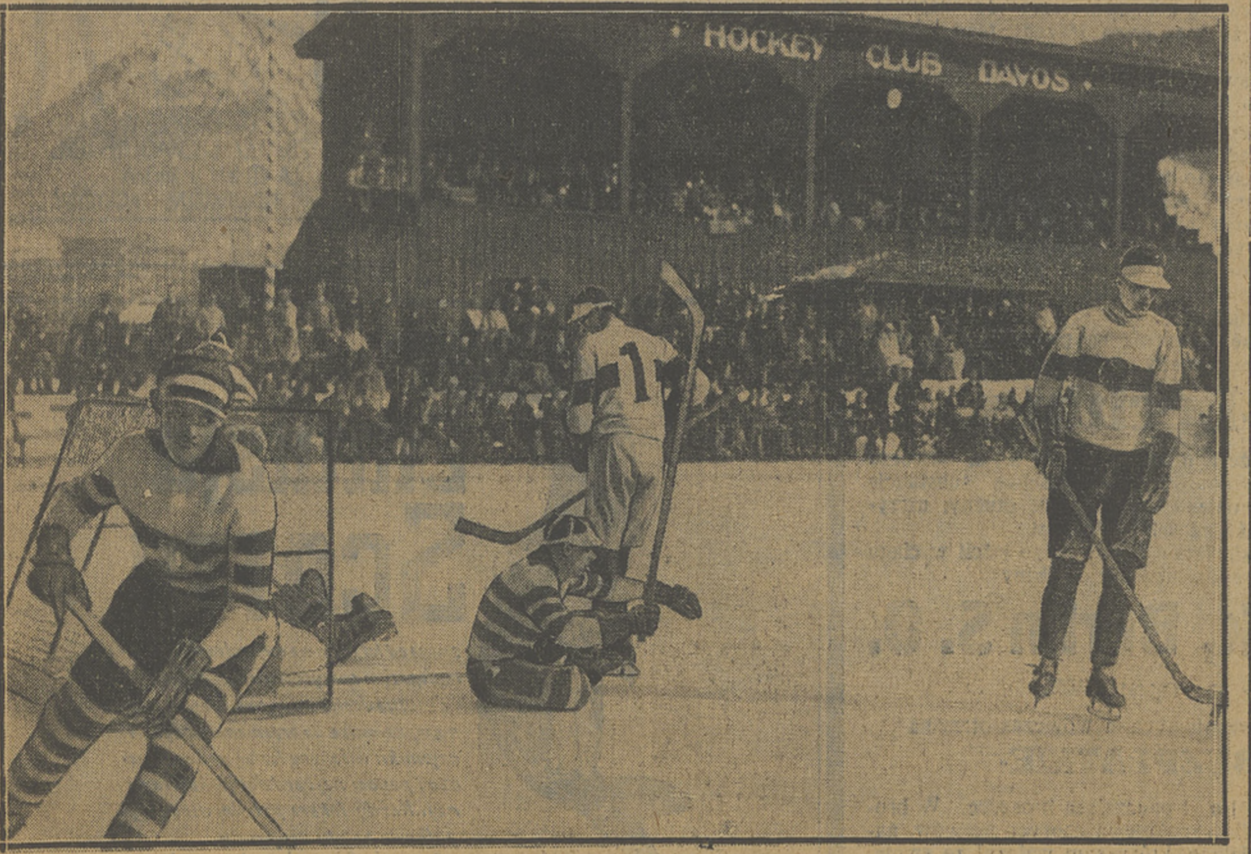
Najwspanialszym jednak przykładem zwycięstwa naszych idei w sporcie samochodowym jest powodzenie międzynarodowego zjazdu Gwiaździstego do Monte Carlo. Ten konkurs turystyki, w którym wziąć może udział każdy automobilista, zgromadził w tym roku 77 zgłoszeń!

Świetny sukces zjazdu Gwiaździstego do Monte Carlo daje nam najlepszą wskazówkę, jakiemi drogami pójdzie obecnie sport samochodowy. Bezwątpienia—drogami jaknajwiększej popularności.

Skończyły się już bezpowrotnie orgje szybkości. Dziś już nikomu one nie imponują. Fabryki samochodowe zarzuciły już pogoń za szybkością i dokładają obecnie wszelkich wysiłków, aby tylko uczynić samochód dostępnym dla każdego.

„Samochód dla wszystkich" — oto hasło, które panuje dziś niepodzielnie w przemyśle, a w dziedzinie sportu odpowiada mu drugie hasło: „Sport samochodowy dla wszystkich".

Dlatego powodzenie stać się może obecnie udziałem tylko popularnych zawodów automobilowych, które będą dostępne dla wszystkich bez wyjątku automobilistów, lub których rezultaty wszystkim automobilistom się przysłużą. Oto jest nowa droga, po której pójdzie sport samochodowy, począwszy od tegorocznego sezonu — droga popularności i demokratyzacji. Radować się z tego powinni wszyscy teraźniejsi i przyszli automobiliści, jak również wszyscy sportowcy.



POLSKI HOKEJ GROMI NIEMCÓW

Moment z meczu Polska — Niemcy 6:0. Tupalski leży, lecz chwilę przedtem strzelił bramkę. Na lewo: Makowski. Na prawo obrońca Niemców, ma minę trochę „niewyraźną"



ODPOCZYNEK W SŁOŃCU SZWAJCARJI

Hokeiści polscy po sukcesach w Davos grzeją się w promieniach górskiego słońca. Od lewej: Szenajch, Żebrowski, prezes P. Z. H. L.—Osieciński, Kowalski, Słuczanowski, Kulel, Stogowski, Czaplicki, Krygier, Tupalski, Makowski.

Wielkie subsydja sportowe
otrzymuje Lwów od P. U. W. F.

Są rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a cóż dopiero skromnemu dziennikarzowi, nie mającemu bynajmniej pretensji do filozofji? Któż mógł przypuszczać, że w kochanej naszej Polsce dokonają się w ciągu dwu lat zasadnicze przemiany, że sport, ten kopciuszek życia społecznego, owo wielkie „nic", dobre dla niedowarzonych młokosów i starszych półgłówków, stanie się nagle zagadnieniem o państwowej doniosłości. Że nad szczęśliwem rozwiązaniem problemów wychowania fizycznego ślęczyć będą najtęższe głowy Rzeczypospolitej, a troską wielkich tuzów będzie jakby to też zapewnić tym sportowcom polskim jak najlepsze urządzenia najpiękniejsze boiska, najhigieniczniejsze hale?!

Żadnemu lwowskiemu sportowcowi przed tygodniem jeszcze przez myśl nie przyszło, by tam ktoś w cichości przemyśliwał nad jego dobrem.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego?... — O tej instytucji „krajanowi" naszemu lepiej było nawet nie wspominać. „— Ta te warszawiaki to naturalnie o sobie myślą, pakują w siebie ciężkie miljony, a inni im nawet nie w głowie".

Faktem jest, że P.U.W.F. nie cieszył się we Lwowie zbytnią popularnością, dyrektorowi jego poczytywano za złe, że nie uważał dotychczas za właściwe zjechać do kresowego grodu, i czekano tylko, aż przebierze się miarka „krzywd" Lwowa. Okazało się jednak, że tam u góry, też siedzą głowy „nie od parady" i nim jeszcze bomba lwowska wybuchła, zdołano ją unieszkodliwić.

Zaproszeni pewnego pięknego dnia, przedstawiciele klubów sportowych i prasy zebrali się w miejskim Komitecie Wych. Fiz., gdzie niestrudzony sekretarz mjr. Jendrychowski zgotował im nielada niespodziankę. Chodziło o omówienie budowy stadjonu i domu sportowego we Lwowie, projektów, będących dzisiaj już dzięki inicjatywie i poparciu Państwowego Urzędu Wych. Fiz. na najlepszej drodze do realizacji.

Sprawa stadjonu przedstawia się bardzo prosto. Na istniejącem już dziś boisku 19 p. p. na cytadeli, a więc w śródmieściu, wykonane zostaną odpowiednie roboty, których koszt wynosić będzie 140.000 zł.. Stadjon i dom sportowy będą ze sobą w ścisłej łączności, o parę minut drogi.

Dom sportowy stanie na gruntach gminnych przy ul. Obertyńskiej na zboczu zalesionych plantacyj miejskich. Plan przewiduje prawdziwie europejską budowę, złożoną z bloku frontowego i bocznych skrzydeł.

Na parterze mieścić się będzie pływalnia o rozmiarach 18 x 25. Głębokość basenu wahać się będzie od 1 mtr. — 4 mtr. 60 cm. Nad najgłębszą częścią pływalni wzniesiona zostanie 8 metrowa wieża do skoków. Woda będzie odpowiednio ogrzewana i oczyszczana. Wszelkie maszyny i t. p. urządzenia znajdą się w suterynach.

Pierwsze piętro zajmować będzie sala gimnastyczna 28.60 x 10 mtr., sale do boksu, szermierki, sala odczytowa, posiedzeń, operatorska filmowa, ubikacje przeznaczone dla klubów, związków, ewent. dla zamiejscowych gości. Na strychu będzie pomieszczenie na przyrządy, sprzęty i t. p.

Koszty budowy obliczone są na 2¼ miljona złotych, kredyty są w znacznej wysokości zapewnione. Pierwsza rata kredytów ustalona została na 600 tysięcy zł.. W projekcie jest stworzenie „Towarzystwa budowy Domu Sportowego", którego głównym akcjonarjuszem będzie gmina m. Lwowa.

Zapowiedź wspaniałego sezonu
motocyklistów polskich

Motocykliści polscy rozpoczynają sezon sportowy nieco wcześniej, niż automobiliści, gdyż pierwsza ich impreza odbędzie się w dniu 29 kwietnia. Przedtem jednak czeka Polski Związek Motocyklowy poważna praca, a mianowicie przyjęcie i przeprowadzenie przez nasze terytorjum niemieckiego raidu międzynarodowego.

Raid ten, organizowany przez Ogólnoniemiecki Automobilklub, rozpocznie się w Kolonji i, idąc przez północne Niemcy, w dniu 28 marca dotrze do Gdańska poprzez korytarz pomorski. Następnie, po jednodniowym odpoczynku w Gdańsku, raid przejedzie do Wrocławia, drogą przez Tczew, Bydgoszcz, Wągrowiec, Poznań, Śrem, Gostyń i Rawicz. W dniu 31 marca nastąpi etap z Wrocławia do Krakowa przez Zabrze, Tychy, Bieruń, Oświęcim i Spytkowice, poczem 1 kwietnia raid opuści ostatecznie terytorjum polskie, udając się przez Myślenice, Spytkowice, Rawkę, Jabłonkę i Chyżne ku granicy czeskiej. Koniec tego etapu przypada w Budapeszcie, skąd przez Pragę czeską raid przejdzie do Monachjum, gdzie się rozwiąże.

Polski Związek Motocyklowy, uzyskawszy poparcie władz dla tej pięknej imprezy sportowej, z całą energją przygotowuje się do przyjęcia raidu. W szczególności dużego nakładu pracy wymaga przygotowanie punktu etapowego w Krakowie, a to z tego powodu, że w raidzie uczestniczyć będzie przypuszczalnie kilkuset motocyklistów ze wszystkich krajów Europy. Jest bardzo prawdopodobne, że jeźdźcy polscy również staną do konkurencji, pomimo olbrzymich kosztów, jakie to za sobą pociągnie.

Co się tyczy krajowego kalendarza sportowego, to uchwalony on został na odbytym niedawno w Warszawie zjeździe delegatów wszystkich polskich klubów motocyklowych. Postanowiono zorganizować w ciągu tegorocznego sezonu następujące imprezy:

29 kwietnia — raid dookoła Łodzi na dystansie 250 klm., 6 maja — wyścig pod Warszawą na dystansie 50 klm., 12 maja — jazdę nocną w Poznaniu, 20 maja — wyścig pod Poznaniem na dystansie 35 klm., 27 maja — Tourist Trophy na Śląsku, koło Cieszyna, na dystansie 220 klm., 2 — 4 czerwca — raid Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Grudziądz—Warszawa, 17 czerwca — wyścig kilometrowy w Poznaniu, 24 czerwca — raid w województwie warszawskiem na dystansie około 250 klm., 1 lipca — wyścig o mistrzostwo klubu w Grudziądzu na dystansie 200 klm., 15 lipca — wyścig naprzełaj Poznań — Środa na dystansie około 40 klm., 22 lipca — mistrzostwo torowe Polski i zjazd gwiaździsty do Warszawy, 29 lipca — próbę zużycia benzyny w Poznaniu, 5 sierpnia — wyścig o mistrzostwo klubu Union w Łodzi na dystansie 250 klm., 12 sierpnia — wyścig o mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na dystansie 220 klm., 19 sierpnia — wyścig górski, 2 września — mistrzostwo Polski na szosie pod Grudziądzem na dystansie 300 klm., 9 września — zjazd gwiaździsty do Łodzi i gymkhanę tamże, oraz 23 września — wyścig kilometrowy w Łodzi.

Jak zatem widzimy, kalendarz motocyklowy jest bardzo obfity i urozmaicony. Mamy więc w prespektywie sezon sportowy piękny i interesujący.

Miejmy nadzieję, że starania Polskiego Związku Motocyklowego doprowadzą sport motocyklowy w Polsce do rozkwitu, jaki notujemy oddawna zagranicą.

W PRZEDEDNIU MISTRZOSTW PIŁKARSKICH LIGI

W dniu 4-ym marca r. b. Polskę piłkarską ma obiec echo pierwszego tegorocznego meczu ligowego Ruch — Śląsk. Za owym sygnałem otwarcia wielkiego sezonu wiosennego idzie stopniowe powiększenie liczby meczów, które już w dniu 25-ym marca osiągają normę niedzieli pełnego sezonu — pięć spotkań zapowiedzianych w Toruniu, Poznaniu, Łodzi, Warszawie i Krakowie.

Rzecz charakterystyczna — 4-go marca odbywają się właśnie w Zakopanem narciarskie mistrzostwa Polski. To też jest wielkim problematem nad którym już teraz biedzi się Zarząd Ligi, czy względy atmosferyczne predestynują piłkarstwo polskie do zazębienia swego wielkiego sezonu z trwającym jeszcze na dobre okresem sportów zimowych.

Tak czy owak mistrzostwa Ligi rozpoczną się w roku olimpijskim wyjątkowo wcześnie, oficjalnie — za tydzień. To też w przededniu pierwszych kopnięć piłki, dziś, kiedy wielkie ambicje 15-tu czołowych zespołów piłkarstwa polskiego nie znalazły jeszcze żadnego wyrazu w tak wymownych wynikach cyfrowych, zastanówmy się nad możliwościami tego wielkiego koncertu, pomyślmy kto powinien grać w nim rolę kontrabasów, kto stworzyć tło do groźnych melodyj o koronie mistrza, a kto — milczeć zupełnie.

Ukończone jesienią pierwsze rozgrywki ligowe dowiodły, że poza ekstraklasą, jaką niewątpliwie stanowiła w tych walkach Wisła krakowska, oraz zdecydowanym outsiderem mistrzostw również krakowską Jutrzenką, trzon drużyn ligowych posiadał fizjonomję dość zdecydowaną. Każda z nich miała niewątpliwie swoje „coś". Rutynie Pogoni, I. F. C. przeciwstawiało systematyczny trening, Warta — błyskotliwość napadu, Legja — swój słynny tercet, Ł. K. S. — przysłowiową łódzką twardość i siłę fizyczną, Polonja — dobre dni, Ruch — pracowitość, Hasmonea — nerwy i t. d. it. d. Owo „coś", stanowiące krystalizującą się czasami w ciągu lat duszę drużyny tkwi we wszystkich wymienionych zespołach niewątpliwie i dziś, bez względu na to czy pracowały one intensywnie w sezonie martwym, czy też przespały go bogobojnie, licząc na dobrą gwiazdę i tak czasami pomyślne w rezultatach skutki racjonalnego postu sportowego.

To też zasadniczo należałoby w przepowiedniach na rok 1928-my oprzeć się na tabeli zeszłorocznej. Okolicznościom tym wchodzi jednak poważnie w paradę zjawienie się dwu nowych w lidze zespołów — Cracovii i nieznanego poza węglowym Zagłębiem — Śląska. Obecność dwu takich klubów pokrzyżować może wzajemne ustosunkowanie się w tabeli mistrzostw wprost niewiarygodnie.

Jak wiadomo bowiem oprócz pewnej wartości objektywnej każdy zespół piłkarski posiada również cechy czysto indywidualne, które naprzykład pozwoliły Polonii zwyciężyć dwukrot nie 7-my w tabeli Ł. K. S. i ulec również dwukrotnie uplasowanemu na 11 miejscu T. K. S-owi.

Po drugie porcja 28-miu meczów mistrzowskich, z których połowa rozegrana zostanie po dalekiej podróży na obcych boiskach wymaga niebylejakiej wytrzymałości nerwowej. W ogniu tej walki, podniecanej obawą znalezienia się na dwu końcowych miejscach paść może niejeden klub predestynowany ze względu na styl i technikę gry do zajęcia honorowych miejsc w tabeli.

Wreszcie trzecim czynnikiem, który może zmienić siły poszczególnych klubów są zmiany personalne, notowane zwłaszcza w zespołach słabszych po każdym sezonie zimowym.

Czynniki te w sumie stawiają świat piłkarski przed nową zagadką, w której bodajże najłatwiejsze jest odgadnięcie osoby mistrza. Że bowiem twarda, zahartowana w bojach, nie posiadająca słabych punktów, obdarzona świetnem morale i żelaznemi nerwami Wisła tytuł ten zatrzyma przy sobie jest rzeczą niemal pewną.

Ale na tem też koniec.

Czy bowiem Cracovia potrafi dotrzymać swej odwiecznej rywalce kroku, czy Pogoń nie upomni się o swe prawa czterokrotnego z rzędu mistrza P. Z. P. N-u, czy I. F. C. Katowice nie zechcą raz jeszcze zmobilizować armię niemieckich piłkarzy Śląska, aby wydrzeć laur zwycięstwa z rąk Polaków, czy wreszcie nie znajdzie się jakaś nowa wielkość, ukryta dziś skromnie w środku tabeli — to wszystko problematy, które rozwiążą dopiero suche cyfry całorocznych znojnych bojów ligowych.

Czekamy na nie z niecierpliwością!

Jerzy Grabowski



ANDERSON (Norwegja)
zwycięzca konkursu skoków olimpijskich w St. Moritz

Gry sportowe w Warszawie

Po raz pierwszy zainicjowany turniej gier sportowych przez ośrodek wych. fizyczn. był doskonałym przeglądem drużyn, posiadanych przez kluby i szkoły stołeczne.

Turniej obejmował siatkówkę i koszykówkę dla zespołów męskich, zaś hazenę dla żeńskich.

W siatkówce bezapelacyjnie pokonała swych rywali Polonia, odnosząc zwycięstwa nad drużynami tej miary co Y. M. C. A. i A. Z. S.

W koszykówce Varsovia wykazała, iż należy obecnie do najsilniejszych drużyn w Warszawie, w hazenie zaś Polonia zwycięstwem 8:6 zademonstrowała swą przewagę nad A. Z. S.

Wyniki osiągnięto następujące:

Rozgrywki eliminacyjne: Y. M. C. A. I — Skra 30:2; A. Z. S. — Y. M. C. A. II 27:25; W. K. S. — gimn. św. Wojciecha 30:16; Żuchowski — Varsovia II 30:2; Polonia—Varsovia I 30:11; półfinały: Y. M. C. A. — W. K. S. 30:18; A. Z. S. — Orzeł 30:16; Polonia — Żuchowski 30:8. Finały: Polonia — Y. M. C. A 30:22; Polonia — A. Z. S. 24:21.

W piłce koszykowej w rozgrywkach eliminacyjnych odpadli I dr. harcerska z Ursynowa (walkower), A. Z. S. po spotkaniu z Y. M. C. A. 10:6; W. K S., Y. M. C. A. II, Strzelec i Orzeł.

W półfinałach osiągnięto wyniki: Polonia — Korona 21:9; Varsovia I — Varsovia II 16;2; Y. M. C. A. — A. Z. S. 13:4, w tem ostatniem spotkaniu Y. M. C. A. zeszła z placu wskutek brutalnej gry A. Z. S., oraz złożyła protest przeciwko udziałowi A. Z. S. w turnieju, pomimo spóźnionego zgłoszenia. Protest uznano i zwycięstwo przyznano Y. M. C. A. Varsovia — Polonia 13:6. Finał Y. M. C A. — Varsovia 15:9.

Hazena pomimo zgłoszenia się kilku tylko drużyn wypadła bodajże najlepiej.

W rozgrywce finałowej po zwycięstwie Polonii nad Skrą 11:0 i A. Z. S. nad Warszawianką 6:1, spotkały się drużyny stale i wszędzie rywalizujących ze sobą klubów Polonii i A. Z. S.

Gra prowadzona w żywem tempie wykazała lepsze przeboje i strzały Polonii, natomiast ze strony A. Z. S. korzystniejsze ustawienia i wyższą predyspozycję do strzałów. W grze oba zespoły osiągnęły wynik remisowy 5:5, natomiast w dogrywce Polonia zdobywa się na mordercze tempo i ustanawia ostateczny rezultat 8:6.

Zespoły zwycięskie: Polonia w siatkówce, Y. M. C. A. w koszykówce i Polonia w hazenie otrzymały puharki, ufundowane przez ośrodek, a wręczone przez gen. Wróblewskiego.

Mistrzostwa stolicy w siatkówce dały rezultaty: Y. M. C. A. — Zieloni 30:8; Victoria — Varsovia 30:6; Polonia — A. Z. S. 27:25. Mecze towarzyskie: Żuchowski — Politechnika 30;16; Polonia — Tymińska 27:25. W turnieju trójkowym Tymińska — Polonia 30:24.

Notatki z Poznania

Szermierczy turniej drużynowy na szable A. Z. S-ów Warszawy i Poznania odbyły się d. 11 i 12 b. m. w Poznaniu. Turniej wygrał A. Z. S. Poznań przy równej ilości zwycięstw 8:8, na podstawie lepszego stosunku touchees 66:63.

Najlepszym szermierzem turnieju okazał się Cwojdziński (A. Z. S., P.), zawodnik młody, który rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Najładniej walczyli Makomaski i Żochowski, obaj A. Z. S., Warszawa.

W turnieju indywidualnym w floręcie zwyciężył kpt. Dobrowolski (W.) ze stos. zwyc. 6:0 przed Langem (P.) 5.1 i Czaplickim (P.) 4:2; w szpadzie — Lange (P.) 5:0 przed Szczygłem (P.) 3:2 i Węcławskim (P.) 2:3; w szablach — Cwojdziński (P.) 8:0 przed Żochowskim (W.) 6:2 i Dobrowolskim 5:3.

Finały siatkówki turnieju A. Z. S-u poznańskiego dały wyniki: 13 druż. harcerska—gimn. Bergera 30:17 (8:4), Centralna Wojskowa Szkoła Gimn. i Sport.—gimn. Marcinkowskiego 22:12.

Ostateczny rezultat: 1) 13 drużyna harcerska, 2) gimn. Bergera, 3) Centr. Wojsk. Szkoła Gimn. i Sport.

13 drużyna harcerska (czarni), jeden z najlepszych w Poznaniu zespołów koszykówki gra na Wielkanoc z Varsovią w Warszawie.

Artur Kalenbach, znany działacz sportowy, kończy w bieżącym miesiącu służbę wojskową w szkole oficerskiej w Śremie i powraca na studja uniwersyteckie do Poznania.

Nowy triumf szermierzy poznańskich

Zawody szermiercze Kraków — Szkoła są poza mistrzostwami Polski jedyną poważniejszą atrakcją doroczną w tym sporcie. Oba zespoły gromadzą w swem gronie elitę naszej szermierki. Dotychczas odbyły się 4 spotkania, a z tych 3 wygrał pewnie Kraków. Dopiero w roku bieżącym po żmudnej kilkuletniej pracy doczekała się Szkoła zasłużonego rewanżu. Zwycięstwo było zasłużone i wywalczone w pięknym stylu.

Rutyną ciągle jeszcze górował nieznacznie Kraków, natomiast technicznie Poznań był lepiej przygotowany, a taktycznie conajmniej równorzędnie. Zespół poznański był znacznie więcej wyrównany, aniżeli drużyna gości, gdzie obok trójki Papee, Friedrich, Segda słabiutko bili się tym razem Małecki i Ader. W drużynie Szkoły nieco słabszy był Zabielski. Wysoką porażkę Krakowa usprawiedliwia w pewnej tylko mierze brak doskonałego Gollinga. Na czoło zespołu krakowskiego wysuwał się Papee, który w szablach okazał się bezapelacyjnie najlepszy, bijąc pewnie Zagackiego i Laskowskiego, a ulegając zaś nieznacznie i niezbyt zasłużenie Wierzbie. We florecie był on już znacznie słabszy. Narówni prawie z nim postawić trzeba Friedricha, który górował wszechstronnością, okazując się równym prawie we wszystkich trzech broniach. On też zdobył dla swej drużyny połowę zwycięstw. Cechuje go szybkość i spokój. Segda nie był w najlepszej formie: — zawiódł we florecie, gdzie odniósł tylko jedno zwycięstwo, natomiast zrehabilitował się w szpadzie. Małecki, ongiś świetny specjalista w szpadzie, przegrał wszystkie trzy walki.

Ader w szabli nie odniósł również żadnego zwycięstwa, wykazując bardzo słabą formę.

W drużynie poznańskiej wszyscy zawodnicy spisali się dobrze. Na wyróżnienie zasłużył Wierzba, który we floretach pokonał Segdę, w szpadach — Papee, a w szablach Friedricha i Małeckiego. Zagacki stoi nadal na swym wysokim poziomie. Pięć zwycięstw było jego zasługą. Specjalnie wyróżnił się we floretach, bijąc pewnie wszystkich gości. Laskowski stanął do zawodów po podróży i nie był w pełni formy, jednak okazał się szermierzem pełnej klasy, silnym w szpadach i szablach. Miłą niespodziankę sprawił Zabielski w szpadach, odnosząc 2 piękne zwycięstwa, natomiast we florecie był znacznie słabszy. Przejdźmy do poszczególnych broni.

Florety — 5:4 dla Szkoły

Zagacki (Szk.) — Friedrich (Kr.) 5:3; Wierzba (S.) — Papee (K.) 5:4; Segda (Kr.) — Zabielski (S.) 5:2; Friedrich (K.) — Wierzba (S.) 5:3; Papee (K.) — Zabielski (S.) 5:2; Zagacki (S.) — Segda (K.) 5:4; Friedrich (K.) — Zabielski (S.) 5:2; Zagacki (S.)—Papee (K.) 5:3; Wierzba (S.) — Segda (K.) 5:3. Indywidualnie 1) Zagacki 3 zw., 15:10 touche; 2) Friedrich 2 zw., 13:10 touche; 3) Wierzba 2 zw., 13:12 touche.

Szpady 6:3 dla Szkoły

Segda (K.) — Wierzba (S.) 2:0; Laskowski (S.) — Małecki (K.) 2:1; Friedrich (K.) — Zabielski (S.) 2:1; Segda (K.) — Laskowski (S.) 2:0; Zabielski (S.) — Małecki (K.) 2:0; Wierzba (S.) — Friedrich (K.) 2:1; Zabielski (S.) — Segda (K.) 2:1; Wierzba (S.) — Małecki (K.) 2:0; Laskowski (S.) — Friedrich (K.) 2:1. Indywidualnie: 1) Segda 2 zw., 5:3 touche; 2) Zabielski 2 zw., 5:3 touche; 3) Wierzba 2 zw., 4:3 touche.

Szable 6:3 dla Szkoły

Laskowski (S.) — Friedrich (K.) 5;4; Wierzba (S.) — Papee (K.) 5:3; Zagacki (S.) — Ader (K.) 5:1; Friedrich (K.) — Wierzba (S.) 5:0; Papee (K.) — Zagacki (S.) 5:3; Laskowski (S.) — Ader (K.) 5:1; Zagacki (S.) — Friedrich (K.) 5:2; Papee (K.) — Laskowski (S.) 5:1; Wierzba (S.)—Ader (K.) 5:4.

Zagacki, Wierzba i Laskowski mieli tu po dwa zwycięstwa.

Organizacja zawodów bez zarzutu. Na specjalne podkreślenie zasługuje bezstronne i fachowe sędziowanie zawodników obu zespołów.

Doskonały i niezwykle wygodny sposób redagowania pisma sportowego wynalazła redakcja, wychodzącego w Toruniu tygodnika „Siła i Zdrowie", stanowiącego dodatek do „Słowa Pomorskiego". Pismo to poprostu obok samodzielnie prowadzonej kroniki lokalnej, przedrukowuje systematycznie artykuły z „Przeglądu Sportowego". Robi to czasem z powołaniem się na źródło, a czasem bez tej zbędnej szczerości, ale zawsze z dyskretnem pominięciem nazwiska autora.

Jesteśmy wdzięczni redakcji „Siły i Zdrowia" za uznanie, jakiem darzy nasze pismo, przedrukowując w pierwszym rzędzie nasze artykuły. Radzilibyśmy jej jednak zapoznać się bliżej z treścią ustawy o prawie autorskiem.

Życie organizacyjne Śląska

Walne zgromadzenie śląskiego okręgowego związku ciężko-atletycznego odbyło się w Katowicach w dniu 11 b. m.

Wybory nowych władz dały następujący wynik: prezesem wybrano p. Kuchnika (Lurich, Siemianowice), wiceprezesem p. Dawczyka (Lurich), sekretarzem p. Gorzewskiego (Kościuszko, Łagiewniki), zast. sekretarza p. Heina (Sokół II Katowice), skarbnikiem p. Gomorskiego (Mars Wielkie Hajduki), kapitanem związkowym p. Pilarskiego (Lurich).

Do wydziału technicznego weszli pp. Budniok i Gałuszka z Sokoła II Katowice, Błaszczyca (Powstaniec Nowa Wieś) i p. Koś (Athen Ruda).

Komisję rewizyjną tworzą pp. Matlok i Jurzyca z Sokoła II Katowice i p. Macągowski (Samson Kochłowice).

Na ławników wybrano pp. Tamalę (Olimpja Janów) i Zawisło (Naprzód Łagiewniki).

Byłemu prezesowi p. Fleglowi na wniosek komisji rewizyjnej, wskutek usterek i niedokładności zaszłych w czasie jego urzędowania jako prezesa S. O. Z. C. A. walne zgromadzenie uchwaliło votum nieufności oraz nie udzieliło absolutorjum.

Walne zgromadzenie Policyjnego K. S. w Katowicach wybrało nowy zarząd w składzie: prezes — podk. Urbańczyk (po raz trzeci), wiceprezesi — podk. Gaznira i st. prz. Nowak, sekretarz — st. przod. Tyc, skarbnik — st. przod. Zimmek. Kierownikiem sekcji piłki nożnej został st. przod. Potempa; sekcję tennisową objął — insp. Jeziorski, s. narciarską — podk. Wójcik, s. lekkoatletyczną — kom. Maślonka, s. strzelecką — insp. Niewiadomski.

Wojskowy K. S. „Tarnowskie Góry" założony dnia 26.I r. b. liczy już obecnie 400-tu członków i posiada 5 czynnych sekcyj. Skład zarządu przedstawia się następująco: prezes płk. K. Chilarski, wicepr. starosta Bocheński i mjr. Reklewski, sekr. kpt. Picheta, skarbn. por. Gulza, wydziałowi: dyr. Grzybowski, dr. Jakubowski, inspekt. Ranoszek, ppłk. dr. Spenkowski, rtm. Bokszczanin, mjr. Kroch. Sąd rozjemczy: dr. Weyde, dr. Kempka, mjr. Kniaziołucki. Komisja rewizyjna: aptekarz Bogdany, mjr. Knauer, kpt. Moll, dr. Cieślinski, Szaffer.

Walne zebranie K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) odbyło się w dniu 29 stycznia r. b. i wybrało zarząd następujący: pp. Gettler — prezes (ponownie), dyr. Całka — wicepr., Wieczorek — sekr. (ponownie), Solik — skarbnik (ponownie), Chrobok — kier. sport., Karaś — zast., Barski — kier. młodzieży, członkowie: pp. Bartoszek J., Bienek, Hyza i Kiełbasa. Komisja rewizyjna: pp. Bartoszek Fr. i Nowak. Pozatem jednogłośnie wybrano i poproszono na członków kuratorjum: pp. burmistrza Grzęsika, Paczyńskiego, hr. Potockiego, dyr. inż. Ziembę i dyr. dr. Statecznego. Adres klubu brzmi: K. S. Ruch, Wielkie Hajduki, skrzynka pocztowa 17.

Delegaci 11 klubów podokręgu rybnickiego przyjęli do wiadomości złożenie urzędów przez stary zarząd, który założył protest przeciw prawomocności konstytucyjnego walnego zgromadzenia S. Z. O. P. N. i wybrali nowy zarząd w następującym składzie: prezes Pękała, wiceprezesi Oleś i Hilarski, sekretarz Szymik, skarbnik Nowak, ławnicy Chwat i Kelek, komisja rewizyjna Hebrański, Reis i Gorka.

Walne zebranie P. P. K. S. „Hellas" w Mysłowicach wybrało nowy zarząd w składzie pp.: przew. J. Palusiński, sekr. H. Pakuła, skarbnik Janusiewicz, naczelnik sport. G. Zuber.

Pozatem utworzono nowy oddział narciarski, którego kierownictwo objął p. J. Blejsch.

Zawody piłkarskie dn. 19.II dały rezultaty: I. F. C. (Kat.) — Naprzód (Lip.) 9:3; Pogoń (Kat.) — Śląsk (Święt.) 4:2; I. K. S. (Tarn. Góry) — Powstaniec (Kr. Huta) 7:1; Odra (Szarlej) — Kolejowy 2:1; Bytków — Haller (Weln.) 3:0; Stadjon (Kr. Huta) — Chropaczów 3:2; Naprzód (Zał.) — Zjednoczeni (Kr. Huta) 3:2; Mysłowice — Słowian (Bog.) 3:2.

Boks w Pabjanicach

Ruchliwe kierownictwo Tow. Sport. „Kruschender" w Pabjanicach urządziło b. interesujące spotkania bokserskie. Drużynie gospodarzy przeciwstawili się pięściarze Sokoła i Unionu.

Przebieg walk był następujący:

Waga papierowa: Łyszkowski (Kr.) — Jesse (Sokół). Jesse okazał się b. wytrzymałym, albowiem do głosu dochodzi dopiero pod koniec spotkania. Zwycięstwo przyznano jednak bardziej rutynowanemu Łyszkowskiemu.

Waga musza: Wajerowicz (Kr.) — Rydzyński (Sokół). Naogół walka była zupełnie wyrównana i w błyskawicznem tempie prowadzona. Nikłe zwycięstwo na punkty przypadło w udziale Wajerowiczowi.

Waga kogucia: Kraszewski (Kr.) — Chmielewski (Sokół). Pierwsze dwa starcia nie wykazały niczyjej przewagi: Chmielewski musiał mieć 2 rundy czasu na „rozgrzanie się". Trzecie starcie należy do niego. Wygrał walkę w dobrej formie.

Waga piórkowa: Piechocki (Kr.) — Gryc (Sokół). Siły przeciwników najzupełniej równe. Zwinni, technicznie jednak niezupełnie dobrze postawieni, robią b. korzystne wrażenie. Walka została uznana za nierozstrzygniętą.

Waga lekka: Vogt (Kr.) — Woźniak (Sokół). Sokół przedstawił się z jaknajkorzystniejszej strony. Pabjaniczanin znajduje się kilkarotnie knock-down i nie wiele brakowało, aby został wyliczony. Woźniak był najlepszym zawodnikiem turnieju, to też zwycięstwo jego było serdecznie witane.

Waga półśrednia: Kłodas (Kr.) — Seidel (Union). Mistrz okręgu Seidel walczył z nonszalancją. Nie dążył do swego ulubionego k.-o. i zwyciężył na punkty.

Zwycięstwo drużynowe przypadło Łodzi w stosunku 7:5. Sędziował doskonale p. Landeck.

W walce o piłkę



Piłkarstwo w Ameryce przygotowuje się intensywnie do występów na Olimpjadzie. Największe jego braki, prymitywną technikę — usunęli już trenerzy jak to widać zresztą z powyższego zdjęcia

Peltzer dwukrotnie pokonany

Słynny Niemiec nie będzie więcej startował za Oceanem

Peltzer n'e przyniósł zaszczytu lekkiej atletyce n emieckiej, nie przyniósł tak dalece, że związek państwowy telegraficznie zabronił Niemcowi dalszych występów na arenie sportowej.

Istotnie po mało przekonywującej wygranej z Dodgem na dystansie 1000 yar. w słabym czasie 2:18, Peltzer został pokonany przez Congera na 1000 mtr. (2:37), a potem przez Spencera na 440 y. w słab utkim czasie 50.2 sek. Bilans mało pomyślny, jak na rekordziste św'atowego czterech dystansów.

Pogromca Peltzera — Conger — jest teraz w znakomitej formie i to jedynie może być dla Niemca pociechą. Pokonał on ostatnio słynnego Hahna — najlepszego średniodystansowca Ameryki i niedoszłego przeciwnika Peltzera — na dystansie 1000 y. w doskonałym czasie 2:11.

Osborne, rekordzista świata w skoku wwyż, został ostatnio w Ameryce pokonany przez swego rodaka Smitha, który skoczył 1.90, podczas gdy Osborne musiał się zadowolić 1.88.

190 cm. w skoku wwyż przekroczył Niemiec Schröder w czasie zawodów w hali hamburskiej. Schumacher osiągnął 1.87. W skoku wdal Hertrich miał 6.76. Trójbój sprinetrów wygrał kandydat olimpijski Wöllner. Trójbój pań p. Luxem przed p. Lorentzen.

Petersen, znakomity tyczkarz duński, jeden z poważniejszych konkurentów w turnieju olimpijskim zachorował ciężko i nie będzie uczestniczył w igrzyskach amsterdamskich.

Również i Houben, słynny sprinter niemiecki jest niedysponowany i musiał przerwać zaprawę na przeciąg szeregu tygodni.

Eric Liddell, zwycięzca 400 mtr. na Olimpjadzie w Paryżu, zwany popularnie „latającym pastorem", w czasie swej pracy misyjnej w Chinach nie zaniedbuje sportu. Ostatnio zwyciężył on w biegu 100 mtr. w doskonałym czasie 10.8.

Ritola, znakomity długodystansowiec fiński, mieszkający stale w Ameryce, nie weźmie przypuszczalnie udziału w Igrzyskach amsterdamskich. Celem osiągnięcia dobrej formy, musiałby Finn przejść półroczny intensywny trening, który kolidowałby z jego zajęciami zawodowemi.

Dwu czerwonoskórych będzie reprezentowało barwy U. S. A. na igrzyskach amsterdamskich. Startować będą oni w biegu maratońskim.



MIĘDZYNARODOWA DRUŻYNA BERLINER S. C. która uległa Czechom 3:5, pokonała Szwecję 5:3. Stoją od lewej: Sachs, Dietge, Holzboer, Holmquist, Andersen, Molander

Niebezpieczny przebój



Rugbysta amerykański przedarł się przez linję obrońców, jednak impet przeboju rzucił go po paru krokach głową w ziemię. Moment przedstawiony na zdjęciu należy do najrzadziej chwytanych przez objektyw

Tilden na czele tennisistów Ameryki

Przed rozgrywkami o puhar Davisa

Lista najlepszych tennisistów amerykańskich stawia na pierwszem miejscu Williama Tildena. Drugie zajmuje niespodziewanie Fr. Hunter (12-sty w r. 1927). Zaszczyt ten zawdzięcza on w znacznej mierze swym sukcesom w grze podwójnej z Tildenem. S. Lott awansował z miejsca dziewiątego na trzecie, natomiast vicemistrz roku ubiegłego, Hiszpan Alonso, zajmuje teraz dopiero miejsce czwarte. Wśród pań na pierwszem miejscu jest naturalnie Helen Wills przed Mallory (pierwsza w roku ubiegłym z powodu choroby (Wills), Chapin, Jacobs i Goss.

Wimbledon jest istną kopalnią złota. Mimo, że do otwarcia wielkiego turnieju brak jeszcze czterech miesięcy, zamówiono już 14,500 miejsc siedzących, nadsyłając 47,000 funtów (około 2 milj. złotych). Ponieważ miejsc takich jest wogóle tylko 3,300, będą one rozlosowane wśród 14,500 kandydatów.

Turniej tennisowy w Nicei zakończył się zwycięstwem Kehrlinga (Węgry), który w finale pokonał du Plaixa (Francja) w stosunku 6:0, 2:6, 6:3, 6:2. W grze pań miss Ryan (Am.) zwyciężyła p. Contoslavos (Fr.) 6:3, 1:6, 6:0. Grę podwójną wygrali Kehrling, Gaslini, grę mieszaną Ryan, Worm.

Surogat olimpijskiego turnieju tennisowego — mistrzostwa międzynarodowego związku tennisowego zostaną rozegrane w dn. 7 — 17 czerwca w Scheveningen (Holandja).

Lista najlepszych ping - pongistów świata, ustalona na zasadzie mistrzostw sztokholmskich brzmi jak następuje: 1) Mechlovits (Węg.), 2) Liebster (Aus.), 3) Perry (Ang.), 4) Bellak (Węg.), 5) Bull (Ang.), 6) Glancz (Węgry), 7) Flussman (Aus.), 8) Feinberg (Łotwa), 9) Thum (Aus.) i 10) Haydon (Anglja).

Reprezentacja Japonji w puharze Davisa (strefa amerykańska) składać się będzie z następujących graczy: Harada, Toba, Ohta i Abe.

Niemcy — Grecja, spotkanie o puhar Davisa zostanie rozegrane w Berlinie w dniu 3 — 5 maja.

Tilden pokonał Huntera w Buffalo dopiero po wytężającej walce w czterech setach: 6:3, 8:6, 3:6, 6:3.

Lucien Gaudin, jeden z najznakomitszych szermierzy Europy, zwany przez swych rodaków — Francuzów „champion hors classe", weźmie napewno udział w Olimpjadzie, lecz będzie to jego ostatni występ na arenie sportowej.

Po igrzyskach amsterdamskich wycofuje się bowiem Gaudin ostatecznie z czynnego życia sportowego, ustępując miejsca młodszym.

Gaudin zdobył już w osiemnastym roku życia tytuł mistrza świata w szpadzie i rzadko był od tego czasu pokonany. Jemu właśnie zawdzięcza Francja swą pozycję w szermierce światowej. W uznaniu tych zasług otrzymał on od rodaków tytuł „Champions hors classe" w szpadzie i florecie. Na Olimpjadach prześladował Gaudina zawsze dotkliwy pech. W 1908 r. był chory, w r. 1912 Francja nie brała udziału, w r. 1920 został pokonany przez Nedo Nadiego, w r. 1924 był znowu chory. Zrozumiałe jest więc, że marzeniem znakomitego szermierza jest zdobycie lauru olimpijskiego, którym chce zamknąć swą wspaniałą karierę sportową.

Hokeiści czescy zwyciężają berlińczyków

Thunberg znów triumfuje

Olimpijska drużyna hokejowa Czechosłowacji po wyjeździe z St. Moritz udała się do Berlina, gdzie spotkała się z międzynarodową drużyną Berliner S. C. Naszym zwycięzcom z Olimpjady przypadł w udziale cenny sukces. Niepokonany na własnym gruncie B. S. C. uległ Czechom w stosunku 3:5 (1:1, 1:2, 1:2). Jeszcze jeden dowód, że grupa, którą wylosowała Polska była najsilniejszą grupą turnieju olimpijskiego.

Międzynarodowy meeting łyżwiarski w Oslo rozegrany został przy udziale najznakomitszych zawodników świata i stanowił w pewnym stopniu powtórzenie Olimpjady. W ogólnej klasyfikacji znowu zwyciężył niezrównany Thunberg, bijąc nieznacznie Evensena.

Poszczególne wyniki: 500 mtr. 1) Thunberg 44 sek., 2 i 3) Evensen i Larsen 44.7. 1500 mtr. 1) Thunberg 2:23.8, 2) Larsen 2:27.3, 3) Ballangrud 2:27.9, 4) Evensen 2:28.3. 5 klm. 1) Blomquist 8:47.2, 2) Evensen 8:48, 3) Ballangrud 8:52.5, 4 i 5) Carlsen i Thunberg 8:56.8. 10 klm. 1) Blomquist 17:47.4, 2) Evensen 18:00.7, 3) Thunberg 18:05.4.

Oscar Matthiesen „król łyżwiarzy", którego dwa rekordy światowe pobili niedawno w Davos jego rodacy — Norwedzy, mimo czterdziestu lat jest ciągle jeszcze w niebylejakiej formie. Ostatnio na zawodach w Oslo, w biegu pokazowym osiągnął na 500 mtr. znakomity czas 43.9.

Szwajcarskie Igrzyska zimowe o charakterze międzynarodowym będą organizowane począwszy od roku 1929 co cztery lata w Davos. Znakomite warunki śnieżne tej stacji klimatycznej oraz najlepsze w Europie boisko ślizgawkowe zapewniają zgóry tej imprezie powodzenie. Na organizację Igrzysk przeznaczyła już gmina Davos 50,000 fr. szw.

Anglja, Czechy, Austrja, Niemcy, Węgry, Włochy, Szwajcarja, Belgja

Rewja piłkarstwa europejskiego

Rozgrywki o puhar angielski wkroczyły już w stadjum ćwierć finałów. Z ośmiu meczów rozegranych w ubiegłą sobotę wyniki przynajmniej trzech są niespodziewane. Największą sensacją jest porażka zeszłorocznego zwycięzcy puharu Cardiff City, doznana w stosunku 1:2 z drugoligowym klubem Nottingham Forest. Jeszcze jeden pierwszoligowy zespół został pokonany przez przedstawiciela ligi drugiej. Manchester uległ słabemu Stoke City w stosunku 1:0. Doskonale grały drużyny londyńskie. Tottenham zwyciężył kandydata do mistrzostwa ligi Leicester City w stosunku 3:0, a Arsenal słynną Aston Villę 4:1. Z czołowych zespołów I ligi pozostały jeszcze w rozgrywkach o puhar jedynie Huddersfield Town. Pozatem grać będą w ćwierćfinałach Manchester United, Sheffield Wednesday, Arsenal, Tottenham, Stoke, Blackburn Rovers i Notts Forest.

Cztery mecze rozegrane o mistrzostwo I ligi nie przyniosły zmiany w prowadzeniu. Bolton Wanderers i Newcastle osiągnęły wynik remisowy i wzmocniły swe stanowiska w grupie czołowej.

W Szkocji czołowe kluby: Rangers, Motherwell, Celtic prowadzą nadal w klasyfikacji ogólnej, mając 44, 42 względnie 41 pkt.

W Czechosłowacji trwają dalej rozgrywki o złoty puhar. Viktoria Žižkov bez trudu zwyciężyła Cechie Karlin w stosunku 7:2. Sparta pokonała Vrsovice 4:3, przyczem nie wykazała żadnej przewagi, przeciwnie atak Vrsovic, prowadzony przez znakomitego Beybla, był lepszy od ataku przeciwników. Również Slavii pomogło szczęście w zwycięstwie nad Teplitzer F. C. Po wyrównanej grze niemiecka drużyna uległa w stosunku 1:2. W konkurencji puharowej prowadzi w chwili obecnej Sparta przed Slavią i Teplitzer F. C.

W mistrzostwach Austrji mamy do zanotowania dwie pierwszorzędne sensacje. Ostatni w tabeli — Simmering, grając przez 80 minut w dziesięciu, pokonał pewnie doskonały Rapid w stosunku 3:1. Bohaterem boiska był Danis, zdobywca wszystkich bramek. Niemniejszą niespodzianką było zwycięstwo Floridsdorfu nad Vienną w stosunku 5:3. F. A. C. wykazał lepszą kondycję fizyczną i zapewnił sobie sukces na finiszu, w ostatnich minutach gry. W identycznym stosunku co F. A. C. zwyciężył Wacker, po grze bardzo interesującej vice-mistrza Austrji Brigittenauer A. C. Hakoah wywalczył z Austrją wynik 0:0, dzięki doskonałej grze swych pomocników: Strossa, Brandesa i Pollacka. W Austrji na wysokości zadania stanęły obrona: Graf, Regnart.

W mistrzostwie prowadzi Admira (29 pkt.) przed Wackerem (21 pkt.), Vienną (17 pkt.) i Rapidem (16 pkt.).

W mistrzostwie Niemiec południowych S. V. Fürth doznał nowej porażki, tym razem od Entrachtu (Frankfurt) w stosunku 1:2 i pogrzebał wszelkie nadzieje na zdobycie mistrzostwa. Pewnym zupełnie mistrzem jest Bayern (Monachjum), który pokonał Karlsruher F. V. 3:1 i nie poniósł dotąd żadnej porażki.

W mistrzostwach Węgier została rozegrana pierwsza wiosenna runda rozgrywek o mistrzostwo, która wykazała przedewszystkiem ogromną poprawę formy u Hungarii. Nadzwyczajna gra środkowej trójki ataku ex-mistrza Węgier: Konrada Kalmana, Hirzera i Skvarka, zapewniła mu wysokie zwycięstwo nad 3 Obwodem w stosunku 7:2.

Ferenczvarosi pokonał Vasas 3:1. Mistrz Węgier przeważał znacznie w pierwszej połowie gry i ustanowił już w tej części wynik końcowy. Druga połowa nie przyniosła zdecydowanej przewagi żadnej z drużyn. Bramki dla zwycięzców strzelili Turay, Sedlaczek i Takacs.

W innych spotkaniach Nemzeti pokonał Bocskay 2:1, Ujpesti — Kispesti 4:2, a Sabaria Attilę 3:1.

Mistrzostwa Włoch mają się ku końcowi. Większość drużyn rozegrała już po 18 spotkań (na 20) i za dwa tygodnie rozpoczną się walki finałowe, w których zmierzy się 8 klubów (po 4 najlepsze z każdej grupy). W okręgu A finaliści są już znani: Genoa, Torino, Alessandria i Milano stanowią zwartą czwórkę, którą dzieli 5 pkt. (różnica nie do odrobienia), od następnej drużyny Brescii.

W okręgu B sytuacja jest bardziej powikłana: do finału dojść powinny Bologna (napewno); Casale, Juventus i Internazionale. Groźną może być jeszcze Modena, zwłaszcza w swej obecnej formie, dzięki której osiągnęła z Juventusem wynik remisowy 1:1.

Kto będzie mistrzem Włoch, kto zwycięży w owych walkach finałowych? Do tytułu roszczą największe pretensje Bologna i Genoa. Zwłaszcza Genoa wykazuje obecnie znakomitą formę. Bologna ze swą znakomitą obroną, lecz osłabionym ubytkiem della Valla atakiem jest najgroźniejszym konkurentem Genui. Wiele do powiedzenia będą miały bramkostrzelny Torino i drużyna słynnego obrońcy Calligarego — Casale.

W mistrzostwie Szwajcarji zwyciężyli na całej linji faworyci, nie zmieniając układu tabeli. Grasshopers pokonał Chiasso 3:1, Nordstern — Bern 1:0, Servette — Chaux de Fonds 6:2.

Beerschot A. C. kroczy dalej na czele klasyfikacji mistrzostw Belgji, odnosząc zwycięstwa za zwycięstwami. Ostatnio pokonał Racing (Gandawa) 5:1. Jego najgroźniejszy przeciwnik Standard Liege — też przeważa znacznie nad innemi drużynami I ligi belgijskiej.

Finał puharu zagrzebskiego przyniósł pewne zwycięstwo Gradjanskiemu nad Viktorią w stosunku 5:1. Poprzednio została rozegrana dogrywka 2 x 15 minut meczu Gradjanski—Hask, która nie przyniosła rozstrzygnięcia, tak, że o zwycięstwie Gradjanskiego zadecydowało wylosowanie.

Temperament południowy doprowadził w Afryce do niebywałych w meczach piłki nożnej ekscesów. Oto na meczu w Tunisie, w czasie zawodów o mistrzostwo publiczność wtargnęła na boisko, puściła w ruch pięścia, a nawet.., rewolwery. Pięści zraniły dotkliwie jednego z graczy i wielu widzów.

Różne

Choroba Dempseya, była, jak się okazało i jak to przypuszczaliśmy, jedynie wytworem reklamy jego managera Rickarda, który w ten sposób chce uczynić z ewentualnego trzeciego meczu Tunney — Dempsey jeszcze większą sensację. Dempsey trenuje zapamiętale i według wiadomości z jego obozu w Los Angelos jest już w świetnej formie.

Mistrz Francji wagi najlżejszej Pladner odniósł sensacyjne zwycięstwo na punkty nad mistrzem Francji kategorii... cięższej (koguciej) Bironem. Biron jest jednak tylko faktycznym mistrzem. Moralnym jest Kid Francis, który bawi od dłuższego czasu w Ameryce i uważany jest za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tronu bokserskiego.

Luigi Buffi, młody bokser włoski, w. ciężkiej, któremu rokowano najświetniejszą przyszłość, został w Londynie znokautowany przez słabego Australijczyka Cooka, już w szóstej rundzie.

Danja — Norwegja międzypaństwowe spotkanie bokserskie rozegrane w Kopenhadze zakończyło się zwycięstwem Duńczyków w stosunku 6:2.

Mistrz Niemiec — Sawall zwyciężył w Marsylji w biegach 20 i 40 klm., bijąc Miquela i Keenana. W Paryżu w biegach 10 i 20 klm. poszło Niemcowi jeszcze lepiej, pokonał bowiem w ogólnej klasyfikacji mistrza świata Linarta i Breau.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red.. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc, Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.